Nr. 248. Krakow, Niedziela 28 Października 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za listopad:

W miejscu	1 złr. 80 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	2 złr. 50 ct.

za listopad i grudzień:

W miejscu . . .	3 złr. 60 ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	5 złr. — ct.

Po Sejmie.

III.

Żądaniami Rusinów, które od kilku lat prawie co roku były na porządku dziennym, Sajm jako taki w tym roku nie zajmował się wcale. Zajmowały się niemi za to dwie komisye sejmowe: prawnicza i szkolna, zajmowało się niemi Koło polskie.

W komisyi prawniczej był przedmiotem obrad wniosek Romańczuka, który domagał się zmiany regulaminu w tym duchu, iż marszałek urzęduje w języku polskim, „nie wyłączając ruskiego“, a zagaja i zamyka Sejm w obu językach. Powodem do tego wniosku było, iż gdy posłowie ruscy kilkakrotnie żalili się, że marszałek przy zagajeniu i zamknięciu Sejmu nie odzywa się także w języku ruskim, jak n. p. w Sejmie czeskim, gdzie przemowy te są zawsze w obu krajowych językach — to odpowiadał im na to poutnie zarówno poprzedni jak i obecny marszałek, że regulamin na to nie zezwala. Obecnie więc zażądali Rusini zmiany regulaminu.

Komisya prawnicza, której ten wniosek przekazano (referent: dr. Madeyski), uznała, że chcąc, w tym względzie żądaniom Rusinów uczynić zadość, trzeba regulamin zmienić — zagajenie bowiem i zamykanie Sejmu jest zawsze aktem urzędowym marszałka. Nie zgodziła się wszakże na to, żeby powiedzieć w myśl wniosku, iż marszałek urzęduje w języku polskim „nie wykluczając ruskiego“, bo takie określenie nie byłoby jasnem i dałoby dowód do nieporozumień. Nie zgodziła się też na to, żeby powiedzieć, iż marszałek zagaja i zamyka Sejm w obu językach — bo sam akt zagajenia lub zamknięcia, jako ściśle urzędowy, powinien być w języku urzędowym dokonany. Wnosiła zatem komisya, żeby orzec w regulaminie, że jeżeli marszałek przy zagajeniu i zamknięciu Sejmu do posłów przemawia, ta przemowa ma być w obu językach.

Z takim wnioskiem stanęła komisya przed Kołem polskiem sejmowem — owem Kołem nieszczęśliwem, które już wszelkie znaczenie utraciło i z którem nikt się nie liczy. W Kole po długiej dyskusyi zmieniono wniosek komisyi w ten sposób, iż marszałek przy zagajeniu i zamknięciu sesyi wita i żegna posłów w obu językach. Jest-to prawdę powiedziawszy nieco śmieszne — regulamin Sejmu galicyjskiego bowiem po takiej zmianie byłby z pewnością jedynym w świecie, który przepisuje marszałkowi wykonanie aktu czystej grzeczności, jak witanie i żegnanie posłów. Uchwała jednak zapadła, a komisya prawnicza, która wnosząc rzecz na Koło, tem samem z góry poddała się jego uchwale, miała referat i wniosek odpowiednio zmienić.

Stało się jednak inaczej. Komisya nie wiadomo dla czego z referatem do Izby nie weszła. Czy go wcale do biura sejmowego nie oddała — czy jak inne, tak też i ta sprawa nie została „dla braku czasu“ postawiona na porządku dziennym, dość, że Sejm nie miał sposobności nie tylko powzięcia uchwały, ale choćby zapoznania się z treścią komisyjnego sprawozdania i wniosku. I stała się rzecz dziwna: Regulamin nie został zmieniony, a mimo to marszałek przy zamknięciu Sejmu przemówił także i po rusku. Jedno z dwojga: albo żądanie Rusinów, aby przy zagajeniu i zamknięciu Sejmu z trybuny marszałkowskiej usłyszeć ruskie słowo, wymaga zmiany regulaminu, albo jej nie wymaga. W pierwszym razie marszałek nie powinien był po rusku przemawiać — w drugim razie rzecz niewytłomaczona niczem, dla czego i poprzedni marszałkowie i obecny nigdy nie przemawiali po rusku, dla czego dopuścili do tego, że kilkakrotnie Rusini bezskutecznie o to się dopominali, dla czego na ich domagania się dawano im odpowiedź, iż trzebaby na to zmiany regulaminu i dla czego wreszcie marszałek dopiero teraz zdecydował się na to ruskie przemówienie?

Jest w ogóle w stosunku do Rusinów ten dziwny sposób postępowania, że się zawsze długo opieramy i wzdragamy, zanim się uczyni zadość jakiemu ich życzeniu, tak, że wszystko, co im się przyzna, ma w końcu pozory rzeczy wymuszonej. To nie dobra polityka. Powiedział ktoś: jeżeli coś dajesz, dobrowolnie czy nie, nie krzyw się przy tem, ale niech to tak wygląda, że ci to czyni przyjemność. Toż samo da się tu zastosować. Albo nie dawaj albo już nie rób kwaśnej miny. Naszem zdaniem byłoby najlepiej, gdyby marszałkowie oddawna byli zaprowadzili zwyczaj przemawiania przy zagajeniu Sejmu w obu językach, bo to ani stanowisku polskiego języka nie uwłacza, ani żadnej ujmy narodowości polskiej nie czyni. Rusinom zaś jest miłe, jako uznanie, że są i że mają tu pewne prawa. Jeżeli zaś zasłaniano się dawniej przed nimi regulaminem trzeba było już wytrwać przy tem konsekwentnie i zmienić teraz regulamin — przez co byłoby się w wyższym stopniu ich zadowolniło, bo mieliby „inartykułowane“, jak Węgrzy powiadają, prawo. Że się stało inaczej, winną jest temu okoliczność, iż marszałek zbyt chętne ucho podaje temu, co szepcą z prawicy — a prawica zajmowała w tej sprawie to stanowisko, iż marszałek może mówić jak chce, byle tylko nie było w regulaminie zapisane jakieś nowe prawo ruskiego języka. Skutkiem tego stało się, że marszałek postąpił w tym wypadku wbrew zdaniu nie tylko komisyi prawniczej, ale i większości Koła polskiego, która oświadczyła się za tem, iż zmiana regulaminu jest tu potrzebna. Nowy dowód, jak znaczenie Koła upadło!

Drugą sprawą, z zakresu żądań ruskich, która nie w Sejmie, ale w komisyi była wzięta pod obrady — była sprawa języka w szkołach średnich, seminaryach nauczycielskich i szkołach ludowych, poruszona wnioskiem posła Romańczuka. Żądał on co do gimnazyów, żeby w Stanisławowie, albo w Kołomyi, tudzież w Tarnopolu albo Brzeżanach, zaprowadzono ruskie klasy równoległe. Na to odpowiedziała komisya szkolna uchwałą, która powinna zadowolić wnioskodawców, bo spełnia ich życzenia ale w drodze jedynie legalnej, t. j. tej, jaką wskazuje ustawa o języku wykładowym z dnia 22 czerwca 1867, wzywając rząd, aby co do ruskich klas równoległych w gimnazyach, w których zajdą warunki, tą ustawą przewidziane, przedłożył sprawę Sejmowi, dla powzięcia uchwały w myśl tejże ustawy. Co do seminaryów nauczycielskich żądali wnioskodawcy, aby seminarya we wschodniej części kraju miały charakter przeważnie ruski, i żeby przynajmniej w jednem seminaryum język ruski był wykładowym. Pod tym względem komisya zajęła to samo stanowisko, co sprawozdawca (dr. Pilat), że obecne utrakwistyczne urządzenie seminaryów zupełnie czyni zadość potrzebie szkół ludowych, wychodzą z nich bowiem w dostatecznej stosunkowo liczbie kandydaci, uzdolnieni do nauczania w szkołach ludowych z językiem wykładowym ruskim. Z tego powodu komisya nie przychyliła się do wniosku p. Romańczuka co do seminaryów. Wreszcie co do szkół ludowych żądał wnioskodawca, aby Sejm skłonił rząd (tj. Radę szkolną krajową), by w 7 większych miastach wschodniej Galicyi założył 4-klasowe szkoły ludowe z ruskim językiem wykładowym, ewentualnie z funduszów krajowych. Tak postawiony wniosek był nie do przyjęcia. Takie wezwanie do rządu jest niezgodne z ustawą krajową, która orzekanie o języku wykładowym zostawiła gminom, ale nie rządowym władzom, jak chciał mieć wnioskodawca. Komisya przeto zgodziła się po długiej dyskusyi na wniosek, aby wrócić do myśli, zawartej w uchwale sejmowej z 19 stycznia 1886 — myśli jedynie słusznej i sprawiedliwej, bo zastrzega prawa mniejszości w gminach, bez względu czy to mniejszość polska, czy ruska. Że ta uchwała Sejmu nie zyskała sankcyi, nie powinno nas od tej racyonalnej myśli odstraszyć. Powody sankcyi są niejasne — może po bliższem wyjaśnieniu sprawy okaże się, że drobną zmianą stylizacyi uchwały będzie można sankcyę uzyskać. Komisya przeto uchwaliła polecić Wydziałowi krajowemu, aby w tej sprawie z rządem [illegible] przeprowadził i odpowiednie wnioski Sejmowi przedłożył. Gdy jednak uchwała ta zapadła wbrew wnioskowi referenta, który potem referat złożył, nastąpiła przeto zmiana referenta, skutkiem czego sprawa ta wejdzie na porządek dzienny dopiero w razie ponownego zwołania odroczonego Sejmu.

Po za temi dwiema sprawami, odnoszącemi się do żądań Rusinów — zaznaczyć chyba jeszcze należy, że w subwencyach i zasiłkach na ruskie stowarzyszenia, wydawnictwa, instytucye mające na celu krzewienie i kształcenie ruskiego piśmiennictwa i oświaty — Sejm okazał się bardzo chętnym a nawet hojnym. Jednemu tylko stowarzyszeniu ruskiemu odmówił subwencyi, i dobrze zrobił, że odmówił: Towarzystwu imienia Kaczkowskiego. Poseł Skałkowski ma tę zasługę, iż wykazał w Sejmie, w jak szpetny sposób Towarzystwo to w swych wydawnictwach fałszuje historyę — i jaka w tem fałszowaniu tendencya. Daremnie wysilał się poseł Antoniewicz na obronę — złej sprawy obronić nie zdołał.

Nie w Sejmie, ale od sejmowych posłów ruskich odezwał się głos, który był bardzo brzydkim dyssonansem. Odezwa ich, wzywająca Rusinów na wiec do Lwowa — nazwała Polaków w halickiej Rusi „obcymi ludźmi“. Im bardziej się potem bronili, tłomaczyli, wyjaśniali, tem gorzej brnęli sami, i przekonali ogół, że zrobili co najmniej wielką — niedorzeczność! To nie powinno jednak „obcych ludzi“ bałamucić co do stanowiska, jakie wobec Rusinów i ich żądań zajmować: Mogą setki razy nazywać nas „obcymi“, my stać winniśmy na stanowisku sprawiedliwości i nie odmawiać Rusinom praw, których złamanie odnośnie do nas, tak ciężko nas boli. A wtedy muszą po autorach owej odezwy wypłynąć na wierzch tacy ludzie ruscy, którzy nas „obcymi ludźmi“ nie nazwą.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 24 października.*

(§.) Prawie sto siedmdziesiąt tysięcy zwyżki w budżecie za rok 1888—dodajmy—przy nadzwyczaj wysokich wydatkach wojskowych i przy nadzwyczaj silnem ciśnieniu kleszczy podatkowych! Bądź-co-bądź wynik formalnie niezwykły, w historyi skarbowości austryackiej od dawna nieznany, chociaż przy bliższem rozpatrzeniu się w kolumnach liczb budżetowych doniosłość zwyżki straci zapewne na uroku. Piętą achilesową budżetu jest już na pierwszy rzut oka pozycya zwiększonego dochodu z podatków wynosząca przeszło 24 milionów złr., w niej podatku wódczanego z 19, podatku cukrowego z 3, dochód z tytoniu z 2·5 milionami więcej dochodu, aniżeli w zeszłym roku. Liczby te, jak cała pozycya większego dochodu podatkowego, są dowolnie w budżet wstawiane, zatem muszą one przejść jeszcze czyściec praktyki, muszą być sprawdzonemi istotnym wpływem podatków do skarbu państwa. Czy podrożenie wódki, tytoniu, nie wpłynie na umniejszenie dotychczasowej produkcyi i konsumcyi a więc i preliminowanego dochodu państwa, tego dziś pan minister skarbu apodyktycznie twierdzić nie może. Trzeba wprzódy będzie praktycznie udowodnić 19 milionów zwyżki tytułem podatku wódczanego. Co do tytoniu, podrożenie jego umniejszyło faktycznie konsumcyę — zatem pozycya zwyżki z sprzedaży tytoniu wynikająca jest co najmniej bardzo wątpliwą.

Budżet musi być zatem praktycznie sprawdzonym. Wtedy dopiero można co do jego *meritum* wydać sąd uzasadniony. Na razie bowiem mamy tylko do czynienia z dowolnie wstawionemi liczbami, z teoryą potrzebującą praktycznego sprawdzenia, jak to zwykle bywa w preliminarzach budżetowych. Teoretycznie przedstawia się budżet bardzo korzystnie i na razie przyczyni się nawet do utrwalenia pozycyi rządu. Zwyżka w budżecie działa też skupiająco i krzepiąco na prawicę, która wywód budżetowy pana ministra skarbu przyjęła głośnemi oklaskami. Na razie tryumfuje p. Dunajewski a z nim gabinet, system rządowy i prawica. Czescy posłowie pod wrażeniem zwyżki budżetowej wysyłali telegramy do wyborców i przyjaciół kończące się wyrazem najżywszego zadowolenia: „*slava!*“ To „slava“ jest w tej chwili charakterystycznem określeniem położenia.

Naturalnie, że główny interes dzisiejszego pierwszego posiedzenia Izby poselskiej koncentrował się około budżetu i wywodu ministra skarbu. W drugim dopiero rzędzie budziła zajęcie zmieniona fizyognomia ławy ministeryalnej. Hr. Taaffe przedstawił Izbie nowych ministrów: ks. Schönborna i p. Zaleskiego. Przedstawienie odbyło się wśród ogólnego milczenia. Hr. Falkenhayn, jako najstarszy czasem służby ministeryalnej członek gabinetu, zajął miejsce dotychczasowe p. Ziemiałkowskiego, po lewicy hrabiego Taaffego, wyawansował on też na wiceprezydenta rady ministrów.

Ławy Koła polskiego świeciły przestraszającemi pustkami. Z 56 członków galicyjskiej delegacyi stawiło się na pierwsze posiedzenie Izby 21, zatem 35 jeszcze nie przybyło. Frakcya liberalna Koła polskiego, świeci także nieobecnością. Hr. Taaffe miał nawet na ten temat wyrzec dowcip, mówiąc do jednego z posłów: *Will vielleicht auch dr. Lewakowski mit seinen engeren Gesinnungsgenossen Abstinenzpolitik treiben?* (Czy i dr. Lewakowski chce z swoimi ściślejszymi przyjaciołmi politycznymi prowadzić politykę bierną?) Rozumie się, że uspokojono hr. Taaffego.

Dużo interesu budził następca Schönerera nowo wybrany poseł z Zwettl pater Eichhorn, proboszcz z Floridsdorfu. Poseł ten jest unikatem chrześcijańskiego socyalisty i antisemity w austryackiej Izbie poselskiej. Tworzy on sam dla siebie stronnictwo. Zasiadł na skrajnej lewicy. Osobistość jego i z zewnątrz jest bardzo ciekawą. Mały, krępy, nadzwyczaj ruchliwy, o twarzy zdradzającej dużo namiętności agitatorskiej i zelotyzmu, krążył już na pierwszem posiedzeniu po całej sali i po korytarzach. Formalnie fruwał. Na korytarzu zderzył się przypadkowo z dr. Blochem, proboszcz z Floridsdorfu z rabinem z Floridsdorfu (szczęśliwa ta miejscowość pod Wiedniem ma bowiem aż dwóch zastępców w parlamencie) — zderzył się więc antisemita z filosemitą i przyznać trzeba, że obydwaj znaleźli się *comme il faut*, przepraszając się nawzajem za mimowolny karambol.

Hr. Schönborn prezentuje się bardzo okazale. Ma wygląd zupełnego męża stanu, dużo dystynkcyi i pewności siebie. Na ławie ministrów odbija on swą powierzchownością od wszystkich kolegów jako *grand seigneur*.

Nowa ustawa wojskowa.

Zapowiedziany projekt nowej ustawy wojskowej jeszcze wprawdzie nie został wniesiony do Izby poselskiej, ale dzienniki wiedeńskie podają już niektóre o nim wiadomości. Zaprowadza on w wielu wypadkach zmiany, zasadnicze w dotychczasowej ustawie, zmiany, które będą wyrazem nowych, a dotkliwych ofiar, jakich rząd domaga się od ludów monarchii.

Jedną z takich zmian zasadniczych, której lekceważyć nie można, jest wniosek rządu, aby popisowi stawiali się do poboru o rok później,

---

Szkice z powstania 1863 r.

zebrane przez

pułkownika Strusia.

(Ciąg dalszy).

Czynnościami rewolucyjnemi na Litwie kierował „Komitet litewski“, w którym jedną z najpiękniejszych osobistości był Konstanty Kalinowski, na Rusi zaś „Zarząd Narodowy ziem Ruskich“, w którym najwybitniejszą postacią był Antoni Jurjewicz.

Komitet Centralny ogłaszając program o szerokich podstawach politycznych, śmiały i stanowczy, zdobył szybko wpływ i znaczenie w całym kraju, podczas gdy „Dyrekcya obywatelska“ wpływy swe coraz bardziej traciła, nie mogąc wyjść z biernej roli, na jaką sama siebie skazała.

W listopadzie ściągano w całym kraju podatek, nałożony przez Komitet Centralny, nie napotykając nigdzie oporu. Powaga tajemnej władzy rosła, bo oko i ręka komitetu sięgały niemal wszędzie. Najskrytsze rozporządzenia rządu moskiewskiego zawsze w krótkim czasie były już znane komitetowi. Zamordowanie na ulicy, dnia 9 listopada, Felknera, naczelnika tajnej policyi moskiewskiej, rzuciło straszny popłoch pomiędzy Moskali. Potęga ukrytego komitetu, w mniemaniu ludu przybierała charakter nieomal legendowy, organizacya, na której opierał się komitet, ogarniała nietylko inteligencyę krajową i patryotyczne mieszczaństwo, lecz także średnie i niższe duchowieństwo i rozrastała się w całej ludności.

Kraj pragnął mieć władzę narodową własną, powitał więc ją ufnością, skoro się pojawiła — a następnie w ciągu tylu miesięcy rozpaczliwej walki złożył dowody niepraktykowanego w dziejach wobec tajnej władzy posłuszeństwa.

Z powodu zarządzonej przez Moskali, za poradą Wielopolskiego, i w sposób niepraktykowany przeprowadzonej branki do wojska, zmuszonym się widział Komitet Centralny ogłosić powstanie, biorąc ster jego w swoje ręce, jako *Rząd Narodowy tymczasowy*. Ani ściśle przeprowadzonej organizacyi powstańczej, ani broni, ani funduszów nie było. Z chwilą ogłoszenia powstania, przerażeni stanowczością tego kroku, ustąpili niektórzy członkowie komitetu, jako przeciwnicy wybuchu, drudzy wyjechali na prowincyę, dla przeprowadzenia organizacyi. Pozostał w Warszawie jeden tylko Stefan Bobrowski, członek komitetu, a zarazem naczelnik m. Warszawy, młodzieniec dzielny, rozumny, niestrudzony, na którego barkach zawisł cały ciężar wielkiego zadania.

Gdy pierwsza chwila grozy minęła, odgłos powstania znalazł przychylny oddźwięk w gorętszych warstwach ludności, członkowie komitetu, którzy wyjechali byli na prowincyę, wrócili do Warszawy a do zreorganizowanego na nowo komitetu, przystąpił nawet gorący wpierw oponent, Agaton Giller.

Wybuch powstania sprowadził do Warszawy znaczną liczbę właścicieli ziemskich. „Dyrekcya obywatelska“ starała się, ażeby szlachta, uchylając się od udziału i wszelkiego poparcia, potępiła powstanie. Przeciwko temu energicznie wystąpił Edward Jurgens, domagając się zaprzestania walki wewnętrznej, natychmiastowego rozwiązania „Dyrekcyi“ i uznania Rządu Tymczasowego. Burzliwe narady nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Nazajutrz Jurgens został aresztowany i umarł po długich mękach i torturach w cytadeli.

„Komitet Centralny“ kierował powstaniem pomimo nadzwyczajnych trudności. „Biali“ jednak nie dali za wygraną, i chcąc złamać jego władzę, w ich mniemaniu dla kraju zgubną, a tem samem stłumić powstanie, stworzyli dyktaturę Langiewicza. Żeby namówić generała do przyjęcia dyktatury, sfałszowano akt zrzeczenia się władzy przez tymczasowy Rząd Narodowy na rzecz Langiewicza.

Po ogłoszeniu dyktatury, Komitet Centralny przyjął ją jako fakt dokonany i ogłosił siebie władzą pomocniczą a zarazem czuwającą.

Dyktatura wkrótce upadła po uwięzieniu dyktatora w Galicyi; wtedy to nadzwyczajny komisarz Rządu, Stefan Bobrowski, wydał 21-go marca proklamacyę, iż najwyższa władza narodowa przechodzi znowu w ręce Komitetu Centralnego, istniejącego w Warszawie, który jest jedyną legalną władzą.

Od tej chwili Komitet Centralny, działający jako Rząd Tymczasowy, widząc, że się powstanie rozwija, a naród poddając się mu, nadaje tem samem najwyższą sankcyę uznania władzy jego, postanowił nazwę swą zamienić na *Rząd Narodowy*, ogłaszając, że zmiana nazwy nie pociąga za sobą żadnej zmiany zasad, wypowiedzianych w manifeście z dnia 22 stycznia 1863 r. Ten to rząd nieprzerwanie, acz w rozmaitym składzie osób, kierował powstaniem aż do końca. Była to władza tajemna, na zewnątrz przez pieczęć tylko reprezentowana. Poddaniem się bezwarunkowem tej władzy tajemnej, kraj złożył dowód dojrzałości i świadectwo, że umie być karnym wobec władzy narodowej, gdy mu przewodniczą rodacy, gotowi do poświęcenia pracy i życia dla dobra Ojczyzny. Zasłona tajemnicy pokrywała imiona osób i nikt nawet nie pragnął wiedzieć o nazwiskach, bo dla wszystkich, osoby, zmieniające się nieustannie, były obojętne, a drogą była im sama tylko idea władzy narodowej, trzymającej i niosącej w swej dłoni sztandar niepodległości.

W marcu, z powodu interwencyi dyplomatycznej państw obcych, obudziły się wielkie nadzieje w kraju. Zgromadzenia ludowe prawie we wszystkich państwach Europy wołały o czynną pomoc dla Polski. Wskutek tego Komitet „białych“ rozwiązał się, a jeden z członków jego Karol Ruprecht wszedł w skład Rządu Narodowego. Ubył natomiast niestety z tego składu najdzielniejszy Stefan Bobrowski, który wskutek zaprzeczenia autentyczności rzekomego aktu, jakim Rząd tymczasowy miał ofiarować Langiewiczowi dyktaturę, wyzwany przez hr. Grabowskiego a okolicznościami do przyjęcia wyzwania zniewolony, zginął w pojedynku.

Maszyna rządowa składała się z pięciu wydziałów: dla spraw wewnętrznych, wojny, spraw zagranicznych, skarbu i prasy. Na czele każdego wydziału stał jeden z członków Rządu.

Członkowie tego rządu jednak ukołysani nadzieją interwencyi europejskiej, zaczęli wkrótce zapominać o swem pochodzeniu rewolucyjnem i, oczekując skutków dyplomatycznych zabiegów, nie dostrzegali, że krzykami sympatyi ogólnej obałamucony naród, słabnął w poświęceniu i nie wydobywał z siebie tych sił, jakich wymagała tak wielka potrzeba. Rząd ten skoncentrował w swoich rękach całą władzę prawodawczą, wykonawczą i sądową. Była to jakby kapituła w sobie zamknięta: na którą jednak wpływ przeważny, decydujący niemal a zwykle szkodliwy, wywierali panowie i bankierzy, powstrzymujący od wszelkich kroków stanowczych i energicznych zarządzeń.

Członkowie rządu mieli obok siebie tak zwanych referentów, po jednym na każde województwo, za pośrednictwem których znosili się z władzami prowincyonalnemi cywilnemi i wojskowemi. Nadto w samej Warszawie była komisya wojskowa i podatkowa.

Rząd ten obawiał się wszystkiego, coby mogło popchnąć sprawę na gwałtowniejsze tory a tem zakłócić jego spokojne funkcyonowanie, dla tego też po śmierci Bobrowskiego nie pomyślał o nowym naczelniku miasta Warszawy, który dawniej z urzędu był członkiem rządu, a który mając w swych ręku policyę i wszystkie siły wykonawcze w Warszawie, wydawał się groźnym dla „Kapituły“. Zamianował Rząd tylko tymczasowego zastępcę naczelnika miasta, który, jako podwładny urzędnik, nie należał do jego składu.

Wiedząc o intencyi gabinetów francuskiego, angielskiego i austryackiego podania kollektywnej noty, car ogłosił amnestyę dla wszystkich, którzy do 1 maja broń złożą. Ale interwencya polityczna budziła takie nadzieje, że o amnestyi nawet *biali* nie chcieli słyszeć. Amnestyę więc odrzucono, nikt nie złożył oręża i walka nie ustawała ani na chwilę.

Wobec powszechnej gotowości do dalszej walki, bezczynność, powolność i brak energii w Rządzie Narodowym, wywołały powszechne w kraju niezadowolenie, a szczególnie w łonie organizacyi miasta Warszawy. Włodzimierz Lempke, który w końcu marca został organizatorem i intendentem Warszawy, zdobywszy energią i stanowczością swoją stanowisko silne w mieście, odważył się na krok nader śmiały. Widząc ogólne niezadowolenie dokoła, w końcu maja, w same Zielone Świątki, rozpędził Rząd Narodowy i bezzwłocznie zarządził nowe wybory. Przeprowadzone mimo wielkich trudności, wydały one Rząd nowy, tak zwany „Czerwcowy“ z naczelnikiem miasta Warszawy w swoim składzie.

Rząd ten, nie godząc się na wszystkich kandydatów opozycyi, znalazł się w ciężkiem położeniu, trudno bowiem było dobrać skład cały odpowiednio do potrzeby.

Jedną z pierwszych czynności Rządu tego było oddzielenie sądownictwa od władzy politycznej: utworzenie trybunałów rewolucyjnych do sądzenia przestępstw przeciwko powstaniu (dekret 2 czerwca). Trybunały ustanowione w każdym powiecie i oddzielnie w mieście Warszawie, składały się z prezesa i z dwóch sędziów przysięgłych, a oprócz tego z prokuratora, który strzegł ścisłego wykonania prawa i wyroków. Dla wojskowych istniały sądy wojenne. Za polityczne zbrodnie, zmierzające do osłabienia Rządu i wszystkie czyny szkodliwe sprawie ojczystej, istniały trzy stopnie kary: kara śmierci, pozbawienie czci z ogłoszeniem w pismach publicznych i wygnanie z kraju.

(C. d. n.)

niż dotychczas. Nie wiemy jeszcze, jak rząd ostatecznie sformułuje to żądanie, jeżeli bowiem popisowy dopiero po ukończonym 20 r. życia stawiać się ma do branki, ze względu na to, że fizycznie lepiej będzie rozwinięty, to godziwą będzie rzeczą, aby zniesiono 4 klasę poborową, którą właśnie dlatego utworzono, że zamało było zdolnych do wojska w pierwszych latach, że zatem trzeba było niedobór rekruta uzupełnić z czwartej klasy. Jeżeli obowiązek stawienia się do wojska posunie się o rok później, a zarazem zatrzyma się czwartą klasę, odrywać się będzie ludzi od zajęć lub trzymać ich w zawieszeniu i niepewności, czy do 3 letniej słożby prezencyjnej powołani zostaną lub nie aż do nkończenia 24 roku życia, a gdyby w tej ostatniej klasie został popisowy za zdolnego do służby wojskowej uznany, to ukończyłby prezencyjne trzechlecie dopiero w 27 roku życia! Czy popisowy jest rzemieślnikiem, rolnikiem czy też odbył studya uniwersyteckie, to przerwa taka w tym wieku może wpłynąć na dalsze jego koleje.

Druga zmiana w dotychczasowej ustawie dotyczy instytucyi jednorocznych ochotników. Kto mianowicie po roku służby nie złoży egzaminu na oficera w rezerwie, będzie musiał drugi rok służyć. Nadto przez ten rok, lub ewentualnie dwa lata służby prezencyjnej, nie będzie mógł jednoroczny ochotnik oddawać się studyom uniwersyteckim, co mu dotychczas było prawnie dozwolonem. Prawda, że będzie to silnym bodźcem dla młodych ochotników i przysporzy armii znaczniejszą niż dotąd liczbę oficerów rezerwowych, a ci, którzy nie zdadzą egzaminów, będą w 2 r. służby wielce użytecznymi podoficerami, atoli zaprzeczyć się nie da, że ustawa taka sprowadzi dotkliwą przerwę w studyach dla każdego, cóż dopiero, jeżeli losy, czy zdolności nie dopiszą i kandydat padnie przy egzaminie. Przedłożenie rządowe ma podobno zawierać obiecankę, że administracya wyznań i oświaty znajdzie sposób odszkodowania dla ochotników za ten rok lub dwa lata przerwy w zajęciach czy studyach prywatnych, — trudno jednak niesłychanie domyśleć się, coby tak bolesną stratę młodemu człowiekowi wynagrodzić mogło.

Inne proponowane zmiany mają na celu podniesienie obrony krajowej do takiego stanu pod względem zarówno liczebnym, jak wyćwiczenia, aby każdej chwili wziąć mogła udział w akcyi wojennej tak samo jak inne oddziały armii czynnej; powtóre liczebne podniesienie stanu armii czynnej do tej wysokości, jaka w rzeczywistości, a nie na papierze tylko, jest państwu w razie wojny nieodzownie potrzebną.

W celu reorganizayi obrony krajowej żąda przedłożenie rządowe zwiększenia kadrów instrukcyjnych i liczby oficerów zawodowych tak, aby w razie mobilizacyi każda kompania przynajmniej jednego miała oficera zawodowego. Kadry instrukcyjne mają liczebnie wyrównywać stanowi kompanii w czasie pokoju, a statut oficerski musi być w takim razie zdwojony. W ten sposób wzmocnione kadry będą w stanie dać rekrutom należyte wykształcenie.

Prócz tego utrzymywane być mają w stanie efektywnym sztaby pułkowe, a pułk obrony krajowej będzie miał na wszelki sposób 4 kompanie każdej chwili do dyspozycyi i tem samem będzie mógł odbywać batalionowe ćwiczenia. Aby uzyskać odpowiednią liczbę żołnierzy, wystarczy, jeżeli służbę prezencyjną dla żołnierzy obrony krajowej podniesie się do 1 roku i rezerwistów, po przejściu do obrony, co roku powoływać się będzie do ćwiczeń. Naturalnie pociągnie to za sobą koszta, które, jak wiadomo, zaciężyły już na przyszłorocznym budżecie.

Co do armii czynnej rozchodzi się o zwiększenie kontyngentu rekrutów o tyle, aby wyrównac stan armii przez to, iż wielu wpisanych w księgę główną, jako to: czasowo uwolnieni, nauczyciele itp. w rzeczywistości udziału w akcyi wojskowej nie bierze, w ich miejsce więc trzeba mieć pewien zapas żołnierzy, którzyby wyrównali przewidziany ubytek.

Tak więc obok ofiarności, jakiej dowody złożyła nie dawno reprezentacya obu połów monarchii, przyjmując ustawę o pospolitem ruszeniu, ustawę wielkiej wprawdzie doniosłości dla obrony państwa, ale w równej mierze mającą znaczenie dla życia rodzinnego i ekonomicznego stanu krajów, oprócz tej ofiarności, wymaga rząd drugiej, bardzo dotkliwej dla każdego, bo wciskającej nowy a silny klin w prywatne życie rodzin i obywateli i nakładającej nowe a ciężkie na nich obowiązki.

Budżet austryacki na rok 1889.

Zamieszczamy poniżej ogólne cyfry wniesionego we środę preliminarza budżetu na r. 1889, przyczem dla porównania podajemy obok odpowiednie cyfry budżetu na r. 1888:

A. Wydatki.	1889	1888
	zł. w. a.	
1. Dwór cesarski .	4,650.000	4,650.000
2. Kancelarya gabinetowa cesarza .	73.380	72.761
3. Rada państwa .	710.495	731.821
4. Trybunał polityczny	22.600	22.600
5. Rada ministrów .	1,042.017	1,044.032
6. Udział w wydatkach na sprawy wspólne . . .	104,656.002	102,151.909
7. Ministerstwo spr. wewnętrznych .	19,111.249	19,361.281
8. Minist. obrony krajowej . . .	13,753.419	10,989.377
9. Minist. wyznań i oświaty . . .	21.424.667	21,334.790
10. Minist. skarbu . .	88,083.791	98,007.082
11. Minist. handlu .	70,713.500	73,215.290
12. Minist. rolnictwa	13,866.656	15,211.197
13. Minist. sprawiedliwości . . .	20,873.385	20,879.513
14. Najw. Izba obrachunkowa . .	167.700	161.200
15. Etat pensyjny .	17,106.235	16,694.085
16. Subwencye i dotacye	12,932.610	12,636.611
17. Dług państwa .	148,172.830	140,481.489
18. Zarząd długu p.	985.250	881.890
Suma wydatków .	538,345.786	538,526.928

B. Dochody.

W rubrykach od 1 do 4 (Dwór cesarski, Kancelarya gabinetowa, Rada państwa i Trybunał polityczny) nie ma żadnych dochodów.

	1889	1888
	zł. w. a.	
5. Rada ministrów .	722.000	719.900
6. Sprawy wspólne	—	—
7. Ministerstwo spr. wewnętrznych .	1,144.206	1,148.424
8. Minist. obrony krajowej . . .	269.279	260.336
9. Minist. wyznań i oświaty . . .	5,783.421	5,812.605
10. Minist. skarbu .	430,510.154	414,484.666
11. Minist. handlu .	76,779.930	71,315.920
12. Minist rolnictwa	11,593.594	12,203.583
13. Minist. sprawiedliwości . . .	859.140	745.100
14. Najw. Izba obrachunkowa . .	—	—
15. Etat pensyjny .	83.716	76.996
16. Subwencye i dotacye	42.500	33.100
17. Dług państwa .	10,054.715	9,820.388
18. Zarząd długu p.	522.590	501.550
19. Dochód ze sprzedaży nieruchomej własności p.	150.000	173.000
Suma dochodów .	578,515.245	517,295.568

Z Inflant polskich.

Inflanty, jak wiadomo, były niegdyś w posiadaniu zakonu kawalerów mieczowych, który po sekularyzacyi Prus utracił swoją ostatnią podporę i szybkiemi krokami zbliżał się do upadku. Objawem tego upadku był przedewszystkiem długoletni spór z arcybiskupami rygskimi, pragnącymi wydobyć się z pod uciążliwej zawisłości od Zakonu. Wśród zatargów wojny domowej, która wybuchła w r. 1556, pobity arcybiskup zażądał pomocy króla Zygmunta Augusta i gdy ten na czele zbrojnego rycerstwa wyruszył do Inflant, mistrz Zakonu Koetler musiał się ukorzyć. W dwa lata potem zagrożony przez cara Iwana Groźnego zdał się na łaskę Polski, zatrzymując sobie tylko jako księstwo dziedziczne Kurlandyę, stany zaś inflanckie poddały się Polsce r. 1561, a w r. 1566 zawarły z Litwą uroczystą unię, w myśl której szlachta inflancka miała posłów na sejmy litewskie wysyłać. Doniosłość pozyskania Inflant, zapewniających panowanie nad morzem Baltyckiem, zrozumiały także państwa sąsiednie — i od tej chwili Inflanty były jabłkiem niezgody pomiędzy Rzecząpospolitą, a rywalizującemi z nią państwami północy. W sto lat po zawarciu unii stanów inflanckich z Litwą, kraj ten — zanim jeszcze stał się łupem Rosyi—podzielony został pomiędzy Polskę a Szwecyę.

Część dzisiejszej gubernii witebskiej, mianowicie zaś powiaty dynaburski, rzeżycki i lucyński, należały do Inflant polskich.

Z przyjemnością podajemy naszym czytelnikom kilka wiadomości o tym mało znanym dla szerszych kół zakątku ziem polskich.

Charakterystyczną cechą kraju są jeziora; największe z nich Lubań w pow. lucyńskim, dawniej nazywało się *mare lubanicum*; drugie z kolei Raźno w powiecie rzeżyckim słynie swemi rybami. O wiorst kilka od tego ostatniego jeziora ku południowi stoi odosobniona, stroma i wysoka góra Wolkenberg, okryta odwiecznym lasem sosnowym, prawie nieprzystępna, musiała kiedyś być miejscem pląsów czarownic, albo gajem świętym starożytnych wajdelotów. Dziś, wedle podania ludowego, raz do roku, w dzień św. Jana, na szczycie tej góry ukazuje się rycerz litewski w złotej zbroi, a przed nim stoi stół złoty zastawiony ucztą; rycerz spożywa, poczem znowu kryje się we wnętrzu góry. Cudzoziemcy zdaleka przyjeżdżają oglądać i podziwiać Wolkenberg. Kraj w ogóle niebardzo żyzny. Uprawiają tu z powodzeniem: żyto, owies, jęczmień a przedewszystkiem len, który udaje się doskonale i dobrze popłaca. Większe obszary pszenicy są tylko w dobrach kamienieckich, ruszońskich i warklańskich. Łąk wszędzie jest poddostatkiem, lubo siano w gatunkach nieszczególnych, zwłaszcza na łąkach torfiastych, jakich bardzo wiele. Lato tu krótkie, dżdżyste, zima długa i mroźna. Kraj nieraz nawiedzały klęski nieurodzajów, szczególnie dotkliwe były lata 1822 i 1844, kiedy głód dziesiątkował prawie ludność. Dziś koleje zapobiegają podobnym klęskom.

W niektórych okolicach (Skaista w Dynaburskiem, Franopol w Lucyńskiem, Prele w Rzeżyckiem i inne), znajdowano w ziemi pamiątki archeologiczne, kościotrupy ogromnej wielkości w koszulkach drucianych, przy nich miecze długie, młotki kamienne zakrzywione, żeleźca od pik, berdysze i rozmaite ozdoby bronzowe lub z kamienia. Większość pamiątek, znalezionych w pierwszej połowie bieżącego stulecia, złożono do muzeum hr. Tyszkiewicza w Wilnie.

Rdzenną ludność miejscową stanowią Łotysze w trzech czwartych całej ludności, następnie Moskale (po większej części sekciarze), Polacy i Żydzi.

Niewielkiego wzrostu, wątli, z ogoloną brodą i podstrzyżonemi wąsami, potulni na pozór, Łotysze zamieszkują wioski niewielkie, nad brzegami jezior położone. Chaty niebielone, z okrąglaków, wewnątrz brudne, zwłaszcza w zimie, kiedy cielęta i prosięta razem z ludźmi mieszkają. Już to w ogóle Łotysze odznaczają się niechlujstwem. Mężczyźni i kobiety ubierają się w płótno i sukno domowej roboty, jednostajnej barwy — szarej. Łotysze wyznają religię katolicką, są nabożni, trudnią się przeważnie rolnictwem. Prawie każdy w młodych latach udaje się na zarobki do dalszych okolic, co nazywa się, wedle wyrażenia miejscowego, „chodzeniem w burłaki". Wynajmują się przeważnie do robót ziemnych. Mówią między sobą i modlą się po łotewsku, rozumieją jednak mowę polską i rosyjską. Znacznie mniejszą część włościan stanowią starowiercy czyli roskolnicy. Wielkorosyanie czystej krwi, osiedleni tutaj w początkach XVIII wieku. Lud to budowy silnej, brody nie golą, ubierają się w perkale i sukno cienkie krojem narodowym; od Łotyszów znacznie przemyślniejsi: oprócz rolnictwa, każdy z nich trudni się jakimś przemysłem lub rzemiosłem: wynajmują po dworach ogrody owocowe, trudnią się rybołówstwem, pędzą dziegieć, każdy jest dobrym cieślą, ale używają podobno uzasadnionej opinii „koniokradów" Przy gminach istnieją szkoły rządowe, lecz niewiele stosunkowo dzieci uczęszcza do nich. Łotysze jednak prawie wszyscy, kobiety i mężczyźni, umieją czytać po łotewsku na książkach do nabożeństwa, drukowanych w Prusach czcionkami łacińskiemi.

Obywatelstwo na Inflantach przeważnie polskie. Są tu wprawdzie obywatele Rosyanie i Niemcy, lecz procent ich nieznaczny. Wśród obywateli jest stara szlachta, wiodąca swój ród od rycerzy mieczowych, jak: Zybergowie Platerowie, Ryckowie, Romerowie, Borchowie, Wejssenhoffowie, Szredoersowie, albo za czasów Zygmunta Augusta, Batorego i Wazów osiadła tu z Królestwa i Litwy, jak: Szadurscy, Sołtanowie, Mohlowie, Benisławscy, Oskierkowie, Łabuńscy itp. Wszyscy mówią czyściejszą i dźwięczniejszą polszczyzną, niż na Rusi Białej i Żmudzi. Czytają stosunkowo dosyć; w każdym domu można spotkać się z pismem peryodycznem. Był czas mianowicie w latach 1842—1846, kiedy ruch umysłowy między szlachtą inflancką przybierał większe rozmiary, tak że ślady nawet zostawił. Za dowód tego mogą posłużyć siedm tomików „Rubona", pisma wychodzącego w latach rzeczonych pod redakcyą Kazimierza Bujnickiego. Każdy tomik podzielony na trzy części, zatytułowane: rzeczy poważne, literatura i rzeczy użyteczne. Składały się na to siły przeważnie miejscowe. Obszerniejsze artykuły były pisane przez Józefa Platera, Bujnickiego, Horodzińskiego, M. Borcha, W. Grzymałowskiego, Gerald-Wyżyckiego i innych. Pod względem materyalnym obywatelstwo ziemskie podobnie jak i gdzieindziej podupadło. Są wprawdzie jeszcze fortuny wielkie, ale takich niewiele; większość dawniejszych właścicieli wielkich żyje w długach i goni ostatkami. Są to *morituri*. Nie braknie jednak skromnych fortun, których byt zdaje się być zapewniony.

Duchowieństwo katolickie rekrutuje się przeważnie ze Żmudzi z rozmaitych żywiołów. Wskutek braku kontroli duchownej, wielu z nich pozwala sobie więcej niżby wypadało. Są wprawdzie osobistości na tem stanowisku, zasługujące na szacunek powszechny, atoli takich nie wielu. Kościoły dosyć częste, największe w Agłoni, Krasławiu, Warklanach Oprócz tych czysto i przyzwoicie utrzymane spotkaliśmy: w Auli, Bierżagoli i Birszach, za to w stanie bardzo opłakanym: w Ismujrzu, w Ruszonie i Okrze. Mówiąc o Inflantach, nie można pominąć milczeniem biedaków, którzy stanowią cały zastęp niższych oficyalistów folwarcznych i drobnych dzierżawców zaściankowych. Są to albo przybysze z sąsiedniej Litwy, albo miejscowi; bez żadnego wykształcenia, częstokroć obarczeni rodzinami, muszą w pokorze godzić się na warunki i traktowanie, jakiem ich raczą obdarzać chlebodawcy.

Godnem uwagi jest to, że żydów po wioskach stosunkowo mało mieszka, za to w miastach i miasteczkach pełno ich jak mrowia Największe miasto Dynaburg liczy przeszło 52.000 ludności, większość stanowią żydzi. Pod względem handlowym i przemysłowym miasto to zajmuje pierwsze miejsce całą na okolicę. Zapałki, rękawiczki, śrót, wyrabiają w wielkiej ilości. Oprócz miast powiatowych zasługują na wzmiankę miasteczka Krasław i Rozentów. Pierwsze słynie z handlu i źródeł mineralnych, w okolicach drugiego istnieje przemysłowy zakład oczyszczania lnu na wielką skalę.

Ogólne wrażenie, jakie Polak wynosi z tego kraju, jest dlań przyjemnem i pocieszającem. Kraj ten, który zaledwie przez półtora wieku znajdował się w naszych rękach, a i wówczas, dzięki ustawicznym walkom, jakie Rzeczpospolita zmuszoną była prowadzić, nie mógł uledz stanowczej przewadze organizatorskich i cywilizacyjnych wpływów Polski, następnie zaś przez drugie półtora wieku znosił ucisk carów rosyjskich, zachował jednakże niezatarte piętno swej polskiej przeszłości.

Proces Parnellitów.

Rozpoczynająca się pora zimowa obfitą będzie w zajmujące polityczne procesa. W Niemczech oczekuje opinia publiczna z niecierpliwością na proces Geffkena, we Francyi zarzuty dep. Numy Gilly'ego mogą zaprowadzić przed kratki sądowe niejedną powagę parlamentarną, a wreszcie w Anglii toczy się już od dni kilku oczekiwany od dawna proces Parnellitów, w którym wyrok według wszelkiego prawdopodobieństwa zapadnie dopiero koło Nowego Roku.

Geneza tego procesu jest czytelnikom naszym znaną. Na wiosnę bieżącego roku ukazał się w *Timesie* szereg artykułów pod wspólnym tytułem „Parnellizm i zbrodnie". Następstwem tych artykułów był proces o oszczerstwo, wytoczony redakcyi *Timesa* przez deputowanego O'Donnella. Obrońca redakcyi, starając się udowodnić podczas rozprawy, iż wszystkie zarzuty, czynione Parnellitom, były zupełnie uzasadnione, okazał między innemi kilka listów, pisanych ręką Parnella, a kompromitujących w wysokim stopniu i przywódcę stronnictwa irlandzkiego w Izbie gmin i jego najbliższych przyjaciół. Z listów tych wynikło mianowicie, że głośne w swoim czasie podwójne morderstwo polityczne w Fenix-parku nie odbyło się bez wiedzy Parnella, który nietylko nie starał się temu zamachowi przeszkodzić, lecz nawet go poniekąd przyspieszył. Zdumiewające to odkrycie wywołało w kołach parlamentarnych niesłychaną burzę. Posłowie irlandzcy zrozumieli, że oskarżenie wymierzone przeciw Parnellowi kompromituje ich w oczach stronnictwa liberalnego, które dotychczas wiernie dochowywało im przymierza. Parnell umiał się oczyścić z podejrzenia, nie chcąc stracić poparcia, jakiego mu opozycya angielska dotychczas użyczała.

Chcąc odrazu zgnieść przeciwnika, skorzystali Parnellici z artykułu konstytucyi angielskiej, który orzeka, iż nieuzasadnione zarzucanie deputowanym pewnych karygodnych czynów stanowi zbrodnię naruszenia praw parlamentu. Żądali oni zatem, ażeby parlament uznał się pokrzywdzonym w swych prawach i wystąpił ze skargą przeciw redakcyi. Skarga taka powinna być według ustaw angielskich przedłożoną wybranej przez Izbę komisyi, która przesłuchawszy wszystkich interesowanych, orzeknie, czy wymierzone przeciw deputowanym zarzuty opierają się na dostatecznej podstawie.

Gabinet angielski zgodził się na ten wniosek Parnellitów, ale opatrzył go małą poprawką, która na ławach posłów irlandzkich największą wywołała opozycyę. Rząd przyznawał, że żądanie Irlandczyków jest słusznem i że dla wyjaśnienia sprawy trzeba wybrać osobną komisyę, ale mając na względzie, że zarzuty *Timesa* odnoszą się także do osób, nie należących do parlamentu, wystąpił z wnioskiem, ażeby komisya parlamentarna badała nietylko autentyczność listów Parnella, lecz w ogóle wszystkie fakta, przez redakcyę *Timesa* przytoczone. Na ten dodatek nie chcieli się Irlandczycy żadną miarą zgodzić. Dopóki bowiem śledztwo miało się tyczeć jedynie członków parlamentu, dopóty deputowani irlandcy mieli prawo żądać wybrania komisyi, gdyż narażali tylko siebie samych; skoro atoli komisya miała badać także postępki osób, nie zasiadających w Izbie gmin, reprezentanci Zielonej Wyspy nie czuli się uprawnionymi do udzielenia jej tak rozległego pełnomocnictwa, gdyż czuli, iż narażają przez to wielu obywateli irlandzkich naprzód na przesłuchanie przed komisyą, a następnie na wyroki trybunałów karnych.

Mimo oporu Irlandczyków, którzy przy ostatniem głosowaniu opuścili salę obrad, wniosek rządu utrzymał się w parlamencie, a po dwumiesięcznych przygotowaniach złożona z trzech członków komisya rozpoczęła swą czynność.

Według angielskich pojęć prawnych redakcya *Timesa*, której przecież zarzucono powoływanie się na sfałszowane listy, występuje tu nie w roli pozwanego, lecz w roli powoda, a co dziwniejsze, przed komisyą zastępuje ją nie adwokat, lecz dygnitarz państwa, *attorney general*.

Wnosząc z dzienników londyńskich, pierwsze dwa posiedzenia komisyi rozczarowały w wysokim stopniu licznie zgromadzonych słuchaczy. Oskarżyciel publiczny rozpoczął na pierwszem posiedzeniu swój niesłychanie długi wywód, którego na drugiem posiedzeniu jeszcze nie ukończył. W sali panowało ogólne uczucie senności, którego nie zdołały rozpędzić słowa mówcy, rozwodzącego się drobiazgowo nad dziejami ligi rolnej.

Najwięcej interesującą była ta część jego mowy, w której wyjaśnił, w jaki sposób owe sfałszowane rzekomo listy dostały się w posiadanie redakcyi. Dostarczył ich *Timesowi* pewien pisarz Ligi rolnej, który przez czas dłuższy przysyłał redakcyi różne akta Ligi, uzupełniające dziś materyał dowodowy. Na podstawie tych dokumentów twierdzi oskarżyciel, że główny zarząd Ligi udzielał zapomóg pieniężnych robotnikom i dzierżawcom, toczącym spory z właścicielami, biorącym udział w t zw. „boycottowaniu", lub też wykonywającym wyroki.

Oskarżenie zawiera nadto długi szereg zdań, wyjętych z różnych przemówień, a mających udowodnić, że członkowie owej założonej przez Parnella Ligi zachęcali publicznie i głośno do zbrodni. Niektóre zdania wyjęte są z mów, wygłoszonych przez duchownych irlandzkich. Osoby, mające być ukarane śmiercią, są tam wymieniane po nazwisku, a w kilku wypadkach w niedługim czasie po wygłoszeniu takiej publicznej zachęty morderstwo zostało spełnionem.

W dalszym ciągu swej mowy dowodził oskarżyciel, że tak zw. „rycerze księżycowi", będący postrachem właścicieli i nieposłusznych Lidze dzierżawców, działają z rozkazu naczelników stronnictwa. Wszystko razem składa się na zohydzenie całego ruchu narodowego w oczach społeczeństwa angielskiego.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 26 października.

(††) Prezydent Smolka otwiera posiedzenie o godzinie 11 minut 20.

Do Izby wpłynęły: przedłożenie rządowe w sprawie zwiększenia parku kolei rządowych, co bydzie wymagać wydatku 4,625.000 złr. i przedłożenie w sprawie funduszu melioracyjnego, przedłużające dotacyę $^1/_2$ miliona rocznie ze skarbu państwa dla tego funduszu do roku 1904 zamiast po rok 1894. Ta sprawa stoi w ścisłym związku z pracami melioracyjnemi w Galicyi i uczyni zadość żądaniom ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego, naturalnie jeżeli Rada państwa zgodzi się na wniosek rządu — i jeżeli potrzeby naszego kraju będą następnie z tego funduszu należycie uwzględnione.

Mauthner, Neuber i towarzysze wnoszą interpelacyę do rządu w sprawie denaturalizowania spirytusu w obu połowach monarchii.

Weitlof, Heilsberg i towarzysze wnoszą do prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, interpelacyę dotyczącą zakazu używania w niektórych krajach koronnych czarno-czerwono-złotej barwy niemieckiej.

Dr. Fuss i towarzysze interpelują ministra sprawiedliwości o konfiskatę gazety *Freie Schlesische Zeitung* i zapytują, czyby minister nie był skłonnym do wprowadzenia łagodniejszego wykonywania ustaw prasowych.

Pierwszy punkt porządku dziennego wypełnia pierwsze czytanie wniosku Wrabetza, Coroniniego i towarzyszy o zmianę ustawy z dnia 27 grudnia 1880 roku dotyczącej podatków zarobkowych i dochodowych, nakładanych na stowarzyszenia gospodarcze, zarobkowe i Kasy zaliczkowe.

Dep. Wrabetz w uzasadnieniu swojego wniosku podnosi, że patent o podatku dochodowym z roku 1849 nie uwzględnia takich stowarzyszeń, skutkiem czego podpadają one opodatkowaniu temu w taki sam sposób, jak osoby prywatne, z tą jednak różnicą, że podatek ten na podstawie przedłożeń rachunkowych stowarzyszeniom wymierzany, stokroć jest cięższym i wyższym od tego, jaki cięży na osobach prywatnych. Uskarża się następnie wnioskodawca, że płace dyrektorów i członków zarządu takich stowarzyszeń, które przecież, jako wydatki kasy stowarzyszenia jedynie w rubryce rozchodów figurować mogą, bywają przez władze skarbowe, jako „przychód" podatkiem dochodowym okładane. Tak samo ma się rzecz z procentami biernemi od obcych kapitałów. Rząd upatruje zysk tam, gdzie jest wydatek. Przez postępowanie takie, jak niemniej przez stawianie zarejestrowanych stowarzyszeń na równi z firmami zaprotokołowanemi, musi się sprowadzić upadek tych stowarzyszeń kredytowych, tak ważnych dla gospodarstwa krajowego i klasy pracującej. Wnioskodawca prosi o przydzielenie swego wniosku Wydziałowi z 18 członków Izby poselskiej. (*Oklaski z lewicy*).

Dep. Hewera poleca Izbie gorąco zająć się tym wnioskiem, wnosi jednak, aby sprawę przydzielono komisyi Kas oszczędności.

Menger zwraca uwagę Izby na dwie usterki w austryackiem ustawodawstwie dla kas oszczędności i towarzystw zaliczkowych. Jedna dotyczy strat, jakie ponosi towarzystwo na punkcie opodatkowania, jeźli wchodzi w stosunki z osobami, nie będącemi członkami towarzystwa, druga dotyczy solidarnej poręki wszystkich członków towarzystwa Jeżeli się w tym kierunku nie zaprowadzi zmian stanowczych, to w krótkim czasie doprowadzi się większą część towarzystw zaliczkowych do ruiny.

Wniosek Wrabetza zostaje przydzielony do komisyi dla kas oszczędności.

Na porządek dzienny przychodzi wniosek Hewery i tow. w sprawie uwolnienia kas oszczędności, towarzystw zaliczkowych i kas gospodarczych od należytości 2 prc. od procentów z wkładek oszczędności, a to na mocy rozp. min. z 9 stycznia 1873.

Dep. Hevera motywując swój wniosek wykazuje, jak wielką doniosłość dla gospodarstw rolnych mają te stowarzyszenia, udzielając łatwego i taniego kredytu, pomimo, iż nie żądają żadnych ze strony państwa zasiłków. Uprasza więc, aby rząd więcej i szczerzej zaopiekował się temi instytucyami, które razem przeszło 12 milionów posiadają majątku i uprasza o uwolnienie ich od owych 2 prc. należytości skarbowej, a przydzielenie wniosku do komisyi kas oszczędności.

Dep. Türk zgadza się z wnioskodawcą, proponuje jednak zakładanie kas zaliczkowych i oszczędnościowych według systemu Raiffeisena, które jedynie są w stanie pomódz obdłużonej posiadłości rolnej. Poleca więc popieranie takich instytucyj przez uwolnienie ich od podatku dochodowego.

Dep. Wrabetz oświadcza w imieniu związku niemieckich stowarzyszeń zarobkowych w Austryi, że zgadza się na system Reiffeisenowskich kas, protestuje jednak przeciw protegowaniu ich w porównaniu z innemi stowarzyszeniami.

W dalszej dyskusyi zabierali głos dep. Vosnjak i Richter, poczem wniosek Hevery odesłano do komisyi kas oszczędności.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Haydena i tow. w sprawie projektu ustawy o handlu i sprzedaży tłuszczów do potraw. Wnioskodawca w uzasadnieniu zwraca uwagę Izby, że wiele sztucznych tłuszczów, zpreparowanych nie z mleka, lecz z magarynu, oleomagarynu i t. p. znachodzi się w obiegu handlowym jako sztuczne masło, masło oszczędnościowe i t p. Ponieważ konsumentów przez to się w błąd wprowadza, wnosi mowca, aby tego rodzaju surogaty opatrzono napisami „magarin, oleomagarin" i t. p. Wniosek ten przydzielono komisyi spraw karnych.

Wreszcie przychodzi na porządek dzienny pierwsze czytanie wniosku Pernerstorfera i towarzyszy w sprawie przedłożenia protokołów komisyi śledczej, wydelegowanej w celu zbadania nadużyć w szpitalu powszechnym w Wiedniu. — Wnioskodawca uważa skład komisyi śledczej za niewłaściwy a działalność jej za zmierzającą raczej do zasłonięcia niedostatków i nadużyć w szpitalu, niż do ich wykrycia.

Za niewłaściwe uznaje mowca przesłuchiwanie lekarzy ordynujących wobec ich przełożonych i całe postępowanie komisyi, które w ten sposób celu osiągnąć nie mogło. Żąda więc, aby na poparcie jego twierdzenia przedłożono protokóły tej komisyi śledczej.

Komisarz rządowy, radca sekcyjny Erb, stara się zbić wywody Pernerstorfera w dłuższem przemówieniu, oświadczając, iż normy co do postępowania komisyi wydali: prezydent ministrów i namiestnik i że komisya ściśle się ich trzymała. Uważa także wybór członków komisyi i sposób przesłuchiwania licznych świadków za odpowiedni. Okazało się, że większa część zarzutów Pernerstorfera była bez podstawy. Zresztą ostatni kongres hygieniczny zwidzał bardzo szczegółowo cały szpital i wydał o jego urządzeniu i prowadzeniu zarządu bardzo pochlebną opinię. — (*Oklaski*).

Ponieważ kilku mowców zapisało się do głosu, na wniosek Maseka przerwano obrady.

Dep. Kathrein interpeluje prezesa komisyi podatkowej, co dzieje się z jego wnioskiem o podatku od budynków w Tyrolu.

Dep. Poklukar tłomaczy niezałatwienie sprawy nawałem pracy; wniosek Kathreina zostanie jednak niebawem załatwiony po porozumieniu się z rządem.

Dep. Türk zapytuje prezydenta, kiedy na porządku dziennym umieścić zamierza wniosek Schoenerera i tow., dotyczący ustawy prasowej? Prezydent odpowiada, że sprawa wejdzie pod obrady Izby w najbliższym czasie.

Prezydent zapowiada następne posiedzenie na wtorek 30 b. m. o godzinie 11 z następującym porządkiem dziennym: Wybór pierwszego wiceprezydenta, uzupełniające wybory do kilku komisyi, ciąg dalszy dzisiejszych obrad.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 października.

Z Wiednia piszą nam pod datą wczorajszą: „Najważniejszem zdarzeniem chwili jest odroczenie szkolnego wniosku ks. Liechtensteina. Miało się to stać na wyraźne życzenie cesarza, objawione ks. Liechtensteinowi. Pewnego jednak nic nie ma. Twierdzą nawet, że ks. Liechtenstein umyślnie rozpuszcza taką pogłoskę, ażeby odwrócić uwagę publiczną od swego wniosku i znienacka zaskoczyć nim parlament. Bądź co bądź ostrożność nie zaszkodzi. Z drugiej strony twierdzą, że odroczenie nastąpiło dlatego, iż rząd z swej strony wniesie projekt ustawy o szkołach ludowych, w którym

życzenia ks. Liechtensteina mają być uwzględnione.

„Posłowie polscy znajdują się jeszcze w bardzo szczupłym komplecie. Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dopiero w niedzielę. P. Grocholski wyjeżdża do Abazzyi, stan jego zdrowia znacznie się pogorszył. P. Jaworski zatem obejmie kierownictwo Koła".

Z Rady państwa.

Wybór Chlumetzky'ego pierwszym wiceprezydentem Izby poselskiej jest zapewniony i nastąpi we wtorek. Przyczyniło się do tego głównie Koło polskie, które wyboru Chlumetzky'ego żądało ze względu na parlamentarną przyzwoitość, aby liczebnie silna opozycya miała w prezydyum Izby swego reprezentanta. Gdy Chlumetzky jest drugim wiceprezydentem, przeto pominięcie go przy wyborze pierwszego wiceprezydenta byłoby zapewne spowodowało rezygnacyę z tamtej godności, jak się to niegdyś stało z Gödlem. Wniosek Koła polskiego natrafił z początku na opozycyę, która jednak ustąpiła wobec stanowczego oświadczenia Polaków, iż za Chlumetzky'm głosować będą. I dobrze się stało — uniknięto bowiem zaraz z początkiem sesyi niepotrzebnej walki o osobę, a takie walki są najgorsze.

Zjednoczenie trzech klubów opozycyjnych lewicy nie przyszło wprawdzie dotąd do skutku, jak to zresztą było do przewidzenia, czynią się jednak kroki w tym kierunku, aby zjednoczenie to nastąpiło na trwałej podstawie dokładnego porozumienia się, i w tym celu wybrany będzie, zdaje się w tych dniach, wspólny komitet wykonawczy, który wygotuje projekt i ułoży warunki tego zjednoczenia się klubów lewicy. Jest prawdopodobnem, iż zjednoczenie to nastąpi w formie, podobnej do tej, jaką przyjęły kluby prawicy.

Z Watykanu.

Korespondent dziennika *Daily Telegraph*, który w ubiegły poniedziałek był na posłuchaniu u papieża, przytacza w ostatniej swej korespondencyi słowa, któremi papież określił znaczenie pobytu Wilhelma II w Rzymie. Leon XIII miał powiedzieć między innemi: „Nie mogę twierdzić, iżby bytność niemieckiego cesarza nas zadowolniła lub niezadowolniła. Nie przybył on na zaproszenie z naszej strony, ani też w pożądanym dla nas celu, lecz raczej z zamiarami nader korzystnemi dla tych, którzy z nami walczą i którzy zmuszają nas od lat 10 poprzestać na tem ostatniem stanowisku. Odwidził on mnie, a ja przyjąłem go chętnie. Wiele miałem mu do powiedzenia, ale przerwał mi, wzywając swego brata, którego mi chciał przedstawić. Młody cesarz nie wydał mi się podobnym do swego ojca. — *Modus vivendi*, jaki istnieje między nami i cesarstwem niemieckiem, dosyć mię zadawalnia. Ks. Bismark jest to człowiek rozumny, którego nieraz można przekonać i który nieraz okazał się życzliwie usposobionym względem naszych słusznych żądań."

General Boulanger.

Wybrana przez francuską Izbę deputowanych komisya dla rewizyi wysłuchała na ostatniem posiedzeniu długiego wywodu gen. Boulangera, który oświadczył się i za rewizyą i za bezzwłocznem rozwiązaniem Izby; sądzi on mianowicie, że przy nowych wyborach wejdzie do Izby taka ilość rewizyonistów, iż wówczas i senat zaniecha dłuższego oporu.

Rewizyi powinna jego zdaniem, dokonać osobna konstytuanta, która ma sama oznaczyć swój zakres działania. Zapytany, czy nie sądzi, iżby rewizya zakończyła się przywróceniem monarchii, odpowiedział Boulanger, że wszelkie tego rodzaju usiłowania wywołałyby czynny opór w dwóch trzecich częściach kraju. Generał jest wreszcie przeciwnym zasadzie nieodpowiedzialności prezydenta rzeczypospolitej i udziałowi wojskowych w wyborach do Izby.

W tych dniach odbyły się w Paryżu zaręczyny córki generała. Gdy onegdaj wieczorem cała rodzina w towarzystwie narzeczonego znalazła się w teatrze Chateau d'Eau, zaczęły się między widzami głośne demonstracye, które zakończyły się formalną bijatyką. Bijatyka przeniosła się na ulicę, przyczem padło nawet kilka rewolwerowych strzałów.

Porozumienie angielsko włoskie.

Od dawna już uporczywie utrzymują się pogłoski, o istnieniu bliższego porozumienia pomiędzy Anglią a Włochami. Niektóre dzienniki, specyalnie zajmujące się wszelkiego rodzaju rewelacyami, podały nawet poszczególne punkta ugody angielsko-włoskiej. Powołanie hr. Robillanta na ambasadora włoskiego w Londynie mogło było służyć do pewnego stopnia za wskazówkę, potwierdzającą te domniemania polityczne. Hr. Robillant, jak wiadomo był jednym z pierwszych inicyatorów i gorliwych obrońców nowej, na wielką skalę zakreślonej międzynarodowej polityki włoskiej. Popierał on energicznie przymierze włosko-niemieckie, nic więc dziwnego, że Crispi mógł mu powierzyć stanowisko ambasadora w Londynie, aby ostatecznie uregulował stosunki przymierza pomiędzy rządami angielskim i włoskim i przyoblekł je w formę traktatu międzynarodowego. Jak wiadomo, śmierć hr. Robillanta, która niespodziewanie go zaskoczyła, nie pozwoliła mu spełnić tej ważnej misyi. Obecnie w pismach zagranicznych rozpowszechnia się pogłoska, podchwycona szczególniej przez prasę rosyjską, a płynąca jakoby z najlepiej poinformowanych sfer politycznych, że na wiosnę przeszłego roku pomiędzy Anglią a Włochami zapadła umowa, według której Włochy zobowiązały się — na wypadek zaczepki azyatyckich posiadłości Turcyi, jak wiadomo, gwarantowanych przez Anglię — wysłać do Azyi Mniejszej korpus włoski, składający się z 60.000 ludzi i poprzeć swą flotą ewentualne wystąpienie floty angielskiej. Jeżeli szczegół ten jest prawdziwym, porozumienie angielsko-włoskie nabiera nowej doniosłości politycznej, dotąd bowiem przypuszczano, że oba mocarstwa zobowiązały się tylko bronić wzajemnie swych interesów na morzu Śródziemnem głównie na wypadek zaczepki ze strony Francyi; tymczasem nowy ten szczegół dowodziłby, że przymierze angielsko-włoskie wymierzonem jest nietylko przeciw Francyi, ale jedną swą stroną zwraca się także przeciwko Rosyi, podejrzewanej o zaborcze zamiary w Azyi. Pogłoski te, uporczywie komentowane przez prasę rosyjską, nabierają większego jeszcze znaczenia wobec kaukaskiej podróży cara i tryumfów polityki rosyjskiej w Azyi, które Anglia z niezwykłą śledzi bacznością.

Z Hiszpanii.

Castelar wypowiedział znowu w Barcelonie jedną z tych sławnych mów, które świetnością formy zachwycają równie jego przyjaciół politycznych, jak i przeciwników. Mowca wzywał cały naród do jedności, bronił zasad demokratycznych i dowodził w końcu, że republikańska forma rządu dopiero wtenczas znajdzie silną podstawę, gdy wszystkie warstwy społeczeństwa nabędą odpowiedniego politycznego wykształcenia. Porównywając Francyę z Hiszpanią, zauważył Castelar, że Francya przywykła już od lat 40 do powszechnego głosowania, podczas gdy Hiszpania musi dopiero dążyć do oświecenia mas. Mowca potępia środki rewolucyjne, które mogą wyjść jedynie na korzyść karlistów; wszelką wojnę domową uważa on zresztą za niezgodną z zasadami wolności i demokracyi. Rewolucya i wojna domowa stwarzają zdaniem mowcy hańbiącą dla narodu dyktaturę, która zamienia się w jedynowładztwo bez granic. Mówiąc o chwili obecnej wyraził Castelar przekonanie, że monarchia, oparta na zasadzie osobistych rządów króla, skonała ze śmiercią Alfonsa XII, i że od czasów regencyi powinna się zacząć monarchia prawdziwie konstytucyjna, oparta na powszechnem głosowaniu.

Z Serbii.

Według ostatnich wiadomości z Belgradu, rzecznik królowy Natalii, Piroczanac, nie będzie protestował przeciw rozwodowemu wyrokowi metropolity, bo sądzi, że ten wyrok nie da się obalić. Dzienniki serbskie z dnia 25 b. m. doniosły o wyroku metropolity bez żadnych uwag.

O wyroku rozwodowym dowiedziała się królowa, bawiąca w Bukareszcie, z urzędowej depeszy francuskiej, przysłanej na jej imię przez metropolitę. Według zaręczenia bukareskiego dziennika *Indépendance Roumaine* odpowiedziała królowa bezzwłocznie jak następuje: „Po otrzymaniu Pańskiego wyroku konstatuję, że małżeństwo, zawarte wedle ustaw naszego świętego prawowiernego kościoła nie może być rozwiązanem przez komunikat w dzienniku urzędowym. Przyjm Pan do swej wiadomości, że Pański wyrok uważam za nieważny, nieistniejący i niemający żadnej prawnej wartości."

Że królowa zaprotestuje przeciw wyrokowi, tego można się było spodziewać, jest również pewnem, że intrygi nie ustaną, ale powodzenie tych intryg zależy od tego, jak się zachowa duchowieństwo wobec wyroku metropolity, skoro ani synod, ani konsystorz nie miał odwagi wypowiedzieć wyraźnie swego zdania w tej sprawie i umywał ręce od wszystkiego. Duchowieństwo w Serbii jest bardzo wpływowem i jest główną podporą stronnictwa radykalnego; od zachowania się tego duchowieństwa zależy zachowanie się narodu i spokój kraju. Jaki wpływ na opinię kraju wywrze ten rozwód, to pokaże się wkrótce w wyborach do wielkiej skupczyny. Wybory te rozpisane są właśnie manifestem króla na dzień 20 listopada, a zebranie się wielkiej skupczyny w Belgradzie na dzień 1 grudnia. Manifest zapowiada zmianę konstytucyi. Wrażenie tego manifestu ma być korzystne.

Z Rumunii.

W pierwszem kolegium wyborczem, jak wiadomo, stronnictwo rządowe odniosło świetne zwycięstwo, wynik wyboru w drugiem kolegium jest również świetny dla tego stronnictwa, albowiem z wyboru wyszło 49 konserwatystów, a tylko 6 liberałów i 1 socyalista; w pięciu okręgach przyjdzie do ściślejszego wyboru, z sześciu nie nadeszły jeszcze wiadomości. Choćby wynik wyboru w tych ostatnich okręgach wypadł niekorzystnie dla stronnictwa rządowego, mimo to będzie ono mieć znaczną przewagę. Z wiadomości o dotychczasowych wynikach wyboru możnaby wnosić, że wszystkie stronnictwa, o których dotąd było bardzo głośno, jakby zupełnie znikły z powierzchni, a tylko jedno stronnictwo liberalne, dawniej rządowe, pod kierunkiem byłego prezydenta gabinetu Joana Bratiana, daje jeszcze wyraźne znaki życia. Że to stronnictwo nie jest bardzo silnem, to wiedziano jeszcze przed wyborami ale że tak mało ma wpływu, jak się pokazało teraz przy wyborach, to zadziwia, tem więcej, że w ostatniej chwili przed wyborami objawiano wielką otuchę w zwycięstwo.

Kolonizacya Afryki.

Podana przez nas wiadomość o wyprawie na wschodnie afrykańskie wybrzeże, w której mają wziąć udział połączone siły Niemiec i Anglii, zaczyna się sprawdzać. Według ostatnich telegramów z Berlina myśl wspólnej wyprawy bliską jest urzeczywistnienia, a oprócz okrętów niemieckich i angielskich mają wziąć w niej także udział okręty belgijskie i portugalskie. Rzecz cała nie będzie zapewne utrzymywaną długo w tajemnicy, gdyż już we wczorajszym numerze *Nordd Allg. Ztg.* znajdujemy artykuł zdradzający zamiary rządu. Organ kanclerza oburza się na kwitnący w Afryce wschodniej handel niewolnikami i odzywa się do poczucia ludzkości w społeczeństwie niemieckiem i angielskiem. Tylko wspólnemi siłami — mówi ten dziennik — można położyć kres stosunkom, będącym hańbą naszego wieku. Dla poparcia powyższych słów przytoczono odpis raportów konsularnych z Afryki. Wszystko to zapowiada doniosłą polityczną akcyę.

Sprawy miejskie.

Lwów, 26 października.

(=) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytał prezydent p. Mochnacki pismo p. Zaleskiego, w którem były namiestnik serdecznie dziękuje prezydentowi i reprezentacyi miasta za poparcie, jakiego doznał od nich w czasie swego urzędowania, zapewniając przytem, że zawsze będzie z życzliwością dla naszego miasta.

Już przed kilku miesiącami donosiłem wam, że rząd centralny odrzucił propozycyę władz krajowych w sprawie wyboru miejsca pod budowę gmachu dla IV gimnazyum i wskazał miejsce na gruncie rządowym obok gmachu politechniki. Wówczas przytoczyłem różne powody, dla których miejsce to nie kwalifikuje się na umieszczenie gimnazyum. Owóż wczoraj radny p. Heppe i towarzysze wnieśli naglący wniosek w tej sprawie, mianowicie żądali, aby p. prezydent wraz z dwoma radnymi udali się do władz krajowych lub centralnych i wykazali niewłaściwości miejsca wybranego przez rząd na gimnazyum. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie. Czy tylko nie za późno ocknęła się Rada?

Ponieważ oświetlenie gazowe Lwowa jest nad wszelki wyraz liche, dzięki nieszczęsnemu kontraktowi gminy z towarzystwem dessauskiem, uchwalono więc wczoraj, aby na 7 pierwszorzędnych miejscach umieścić lampy naftowe systemu Bratkowskiego o sile 125 świec. Przy tej sposobności podniósł radny p. Głodziński Franciszek bardzo szczęśliwą myśl, aby prezydent wybrał komisyę do ustawicznego kontrolowania siły płomieni gazowych, która powinna równać się światłu 12 świec stearynowych, a w najlepszym wypadku zaledwie wyrówna 3 płomieniom świeczkowym. Takie wyzyskiwanie gminy ze strony towarzystwa dessauskiego jest dlatego możliwem, że w kontrakcie istnieje warunek, iż magistrat może próbę urzędową płomieni za poprzedniem zawiadomieniem dyrekcyi na 24 godzin naprzód przedsięwziąć. Rzecz jasna, że próby w ten sposób naprzód zapowiadane nie mają najmniejszego znaczenia. Wniosek p. Głodzińskiego dąży do tego, aby próbami fachowemi stale przedsiębranemi udowodnić nieuczciwe postępowanie tawarzystwa gazowego, a chociaż na podstawie rezultatu tych badań, towarzystwa nie będzie można prawnie pociągnąć do odpowiedzialności, to może taka moralna presya wywrze jakie wrażenie na towarzystwo, które ma w całej Europie swoje filie.

W końcu uchwaliła Rada w porozumieniu z Towarzystwem „Sokół" urządzić kosztem 600 złr. kurs teoretyczno-praktyczny gimnastyki dla nauczycieli szkół miejskich.

Kronika.

Kraków, 27 października.

Posiedzenie Rady miejskiej zapowiedziane zostało na środę tj. 31 bm. Z ważniejszych spraw na porządku dziennym zamieszczonych są: sprawozdanie komisyi przemysłowej z czynności „Bazaru wyrobów krajowych" po koniec roku 1887, oraz zatwierdzenie przez Radę proponowanej przez magistrat w myśl reskryptu ministeryalnego organizacyi służby egzekucyjnej i projektu instrukcyi służbowej.

Wieczorek „Sokołów" urządzony wczoraj w sali Towarzystwa strzeleckiego, był jednym z najlepszych, aranżowanych w ostatnich czasach koncertów, a także popisem siły i zręczności członków grona nauczycielskiego tego pożytecznego Stowarzyszenia. Bardzo liczna publiczność podążyła na wieczorek, a wśród zebranych witał prezes Stowarzyszenia dr. Styczeń kilku członków Rady miejskiej, życzliwych zawsze „Sokołowi", którzy przybyli z posłem dr Weiglem na czele. Oprócz nich widzieliśmy na sali wielu pp. lekarzy, profesorów i w ogóle poważnych obywateli, dla których pomyślny i chlubny rozwój tyle pożytecznego Stowarzyszenia nie jest obojętnym.

Orkiestra 13 pułku rozpoczęła wieczorek, a rzęsiste oklaski zdobywał podwójny kwartet męski chóru Stowarzyszenia za doskonałe odśpiewanie pieśni: Krasowskiego „Hymn do pracy", Mendelsohna „Pożegnanie lasu", Schuberta „Noc" i Ławrowskiego „Korona złotaja".

Jak pomyślne rezultaty można osiągnąć przy dobrej woli i łączności, dowodzi chór „Sokoła" przed rokiem jeszcze nieliczny i niewyćwiczony, a dziś bez obaw i z powodzeniem występujący na estradzie, aby dobrze śpiewać utwory trudne i popisowe.

Organizator i kierownik chóru p. Dec dyrygował podczas wieczoru także trzema ustępami z „Antygony", z takiem uznaniem przyjętej przez publiczność w teatrze. Część wokalną programu uświetnił solowym śpiewem p. Fontana który z przejęciem i pięknym głosem odśpiewał trzy utwory.

Ćwiczenia gimnastyczne na koniu i na drążku, wykonane przez członków nauczycielskiego grona „Sokoła" z precyzyą i swobodą, wywoływały powszechny podziw i nieustanne oklaski. Nie znamy technicznych nazw owych ćwiczeń i nie umiemy określić efektu „kołowrotów" lub „przemyków", bo do tego potrzeba fachowości, to wszakże zauważył każdy, iż ćwiczenia były bardzo trudne, wymagające wielkiej siły i niemniejszej zręczności, a wykonywano je tak pięknie, iż zazdrościć można było owej elastyczności wszystkich ćwiczących się.

Większość członków nauczycielskiego grona to już wychowańcy krakowskiego „Sokoła". W ciągu paru lat istnienia Towarzystwa doszli do takiej perfekcyi, a sądząc według rezultatów ich pracy w tym kierunku, można wierzyć, iż i uczniowie w „Sokole" naszym rozwijają swoje siły fizyczne i istotne z nauki gimnastyki odnoszą korzyści.

Namiestnik hr. Badeni dziś rano kuryerskim pociągiem przybył z żoną z Wiednia do Krakowa i stanął w pałacu „pod Baranami".

Lekkomyślne uszkadzanie drutów od telefonów i telegrafu pożarnego zaczyna się powtarzać coraz częściej. I tak wczoraj przestały funkcyonować telefony, łączące urząd budownictwa miejskiego ze strażnicą ogniową i mieszkaniem dyrektora budownictwa. Po długiem śledzeniu spostrzegł brandmistrz straży ogniowej p. Ilg, któremu nad temi aparatami nadzór powierzono, że w pewnem miejscu złączone zostały dwa druty sznurkiem, rozmyślnie zarzuconym, na końcu którego znajdował się umocowany kamień, przez co ubezwładnionem zostało działanie prądu elekrycznego. Byłoby pożądanem, aby celem zapobieżenia na przyszłość lekkomyślnemu uszkadzaniu tak ważnego dla miasta aparatu, władze szkolne i majstrowie młodzież pouczyli i na nią wpłynąć się starali, aby podobnej pustoty, mogącej w danym razie spowodować dla miasta nieobliczone szkody, nie dopuszczała się. W przeciwnym bowiem razie winni pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

Loterya artystyczno literacka. Wydział Koła artystyczno literackiego postanowił urządzić w salonach swoich (Rynek główny l. 16 I piętro) wystawę tych obrazów i przedmiotów artystycznych, które mają być wylosowane w dniu 31 bm. Wstęp bezpłatny. Wystawa otwarta od godz. 10 do 4 po południu.

Biletów loteryjnych (z których na 10 sztuk kolejno po sobie następujących jeden wygrać musi) nabyć można przy wejściu na wystawę.

Zamknięcie rachunkowe funduszów gminy miasta Krakowa, oraz funduszów pod zarządem gminy zostających, za rok 1887, sporządzone przez miejski wydział rachuby, opuściło już druk i zostanie Radzie miasta na najbliższem posiedzeniu przedłożone.

Nad Wisłą po prawym brzegu, od mostu podgórskiego do Dąbia, dla ubezpieczenia brzegu wykonano nasypisko. Jutro w niedzielę wykończone roboty odebrane być mają przez komisyę, złożoną z członków z oddziału technicznego starostwa, oraz z delegatów władz miejskich. W roku przyszłym roboty celem uregulowania brzegu dalej będą prowadzone.

Koncert. W pierwszych dniach listopada odbędzie się w salach Towarzystwa muzycznego koncert p. Wł. Paszkowskiego, znanego śpiewaka, który w ostatnim czasie kilkakrotnie dał się słyszeć w Krakowie. W koncercie, którym sympatyczny śpiewak pożegnać pragnie publiczność naszą przed wyjazdem na dalsze studya za granicę, przyrzekli współudział pp. Gall, Nováček, oraz p. St. Heumann. Program koncertu wypełnią przeważnie wyjątki z oper poważniejszego klasycznego repertoaru.

Opłata depesz z Krakowa do Podgórza. Ministerstwo handlu zezwoliło na wprowadzenie taryfy depesz lokalnych, składającej się z należytości zasadniczej 12 centów i należytości od słowa 1 ct., między stacyami telegraficznemi w Krakowie, a stacyą telegrafu w Podgórzu, począwszy od dnia 1 listopada br.

Cukier potaniał. Dobry zbiór buraków we wszystkich prawie okolicach wpłynął na znaczne obniżenie cen cukru; i tak n. p. paczka cukru rzniętego w kostkę, zawierająca 5 kg. i kosztująca niedawno jeszcze 2 złr. 32 ct., kosztuje obecnie tylko 2 złr. Zauważono również, że wydatność buraków jest w tym roku większa, niż po inne lata.

Wygnaniec z Prus. Służący, kawaler, w średnim wieku, z najchlubniejszemi świadectwami i rekomendacyami, znający jak najlepiej służbę, poszukuje miejsca. Wiadomości udzieli p. Ksawery Konopka, ul. Gołębia l. 5

Morderstwo. W Polance w powiecie wadowickim dostrzeżono w tych dniach nadpsute już zwłoki miejscowego ekonoma Edmunda Krasuckiego, zamknięte, czy też pozostawione tylko w jednem z zabudowań. Zachodziły poważne poszlaki, iż Krasucki mógł zostać zamordowanym. Zarządzone śledztwo rzuciło silne podejrzenie na przebywającego w Polance w czasie popełnienia zbrodni Aleksandra Zalewskiego, rodem z Warszawy, którego też żandarm Kogut i strażnik policyjny Hengler przytrzymali i odesłali do więzienia.

Ugaszony ogień. Wczoraj o godz. 10 wieczorem zaalarmowaną została straż pożarna i wezwana do realności pod l. 1 przy placu WW. Świętych, własności p. Lauera. Za przybyciem na miejsce okazało się, że ogień powstał w piwnicach domu. Jest przypuszczenie, iż zapuszczony został przez włóczęgów, którzy w piwnicach niezamykanych urządzili sobie przytułek.

Zmarli. Na wsi pod Kazaniem zmarł obywatel Józef Młocki. Zapisał on 2.000 rs na warszawskie instytucye dobroczynne.

We Lwowie, z powodu znanego czytelnikom naszym rozporządzenia policyi w sprawie „Czytelni akademickiej", odbędzie się dziś nadzwyczajne walne zgromadzenie członków tego Stowarzyszenia. Posiedzenie odbędzie się w gmachu uniwersytetu, a przybędą na nie zarówno Polacy jak i Rusini.

Teatr lwowski wystawił onegdaj po raz pierwszy 2-aktową operetkę Artura Sullivana „Mikado". Operetka została wystawiona z niewidzianym we Lwowie przepychem, tak pod względem dekoracyjnym jak i kostiumowym. Teatr wysprzedany na trzy przedstawienia. Szkoda, że tylko operetkę można we Lwowie takim kosztem wystawiać.

Z Warszawy. W r. 1858, młodzi ludzie, kończący kurs praktyki gospodarskiej w dobrach Ślubinie, przy pożegnaniu postanowili zebrać się po latach trzydziestu w Warszawie, na cmentarzu Powązkowskim, pod katakumbami. Termin schadzki przypadał w ubiegłą sobotę. Na oznaczonem stanowisku zebrało się 20 kolegów; brakło tylko dziewięciu. Z tych sześciu umarło, jeden jest w Ameryce, a o dwóch słych zaginął. Zgromadzeni, na początek, pięknym czynem zaznaczyli swoje spotkanie, gdyż złożyli 1.500 rs., przeznaczając je na zapomogę koledze przebywającemu w Ameryce, w krytycznem znajdującemu się położeniu. Reszta dnia zeszła na koleżeńskiej pogadance. W niedzielę zebrali się znowu o godz 9 rano w kościele popijarskim, a spędziwszy razem dzień cały przy pożegnaniu postanowili się znów zebrać w tem samem miejscu, ale już za lat pięć.

towarzyszenia polskie w Wiedniu. Z Wiednia piszą nam pod datą 23 bm: „Wczoraj na posiedzeniu komitetu pełnomocników tutejszych polskich Stowarzyszeń „Zgody" i „Pracy" ułożono ostatecznie wszelkie warunki połączenia tychże Stowarzyszeń, tak że połączenie może być już jako czyn dokonany uważanem. Połączone Stowarzyszenia nosić będą nazwę „Zgoda", przyjmując za godło: „Zgodę i pracę!" — zaś statut nowego Stowarzyszenia będzie kombinacyą statutów obu zjednoczonych Towarzystw. Jest to wynik bardzo pomyślny, byle tylko równie pomyślnie wypadł wybór zarządu nowego Stowarzyszenia, bo od tego głównie zależeć będzie jego rozwój."

Z Królestwa Polskiego. Czytamy w *Dzienniku Łódzkim*: „Na skutek rozporządzenia p. gubernatora piotrkowskiego, policmajster m. Łodzi przedsięwziął energiczne środki, w celu zmuszenia zagranicznych żydów do opuszczenia naszego miasta. Niektórzy już wyjechali, innym wyznaczono termin, po upływie którego oporni odstawieni zostaną do granicy."

Wieśniacy w Królestwie, o ile możnaby przypuszczać z okazywanej przez niektórych ofiarności, mają się nie źle. W tych dniach włościanin z parafii Ostrów (powiat włodawski), nazwiskiem Wawrzyniec Gryzio, kupił w jednym z handlów warszawskich żyrandol bronzowy za kwotę 510 rs., który ofiarował do kościoła ostrowieckiego. Oprócz żyrandola, nabył on dwie figury bronzowe i kałamarz, jako upominki dla ks. proboszcza Rybińskiego. Drugi wieśniak, nieznanego nazwiska, nabył na licytacyi po hr. Pusłowskich żyrandol za 150 rs. dla kościoła parafialnego w Sosnowcach.

Nowy teatr nadworny w Wiedniu otrzymał nareszcie upragnionego dyrektora. Jest nim dr. August Förster, znany aktor i reżyser, który już za czasów Laubego i Dingelstedta przez lat 18 pełnił z chlubą obie te funkcye na sławnej tej scenie. W roku 1876 Förster objął dyrekcyę teatru w Lipsku, a w r. 1882 wstąpił do spółki artystycznej, która założyła berliński wzorowy „*Deutsches Theater*". Spółka ta po długich i mozolnych zabiegach uwolniła nareszcie Förstera ze związku. Obejmuje on dyrekcyę Burgu już w pierwszych dniach listopada. Pensyi pobierać ma 13.000 złr. rocznie; grywać nie będzie. W Wiedniu winszują sobie tego rozwiązania rzeczy, Förster cieszy się bowiem wielką sławą w całych Niemczech, jako kierownik artystyczny. Liczy lat 61. Za młodu był księdzem; w r. 1851 wystąpił po raz pierwszy na scenie.

W Królewcu skazał sąd na więzienie 2 i 3-letnie całą szajkę spekulantów i agentów, którzy działając wspólnie, wyszukiwali po całej okolicy właścicieli ziemskich większych i mniejszych posiadłości, będących w wielkich kłopotach pieniężnych. Od właścicieli tych odkupywali oni posiadłości, dając zaliczki tak małe, że te nie przenosiły połowy wartości inwentarza. Skoro uzyskali tytuł posesyi, natychmiast ogołacali własność z inwentarza, budynków, o ile zdołali sprzedać, potem z ogrodzeń, drzew w polach i t. d., tak, że nieraz pozostawiali gołą ziemię i dobre na tem robili interesy. Po kilku takich doskonałych spustoszeniach, prokuratorya wzięła rzecz w rękę: zapozwano oszustów przed sąd i skazano ich na więzienie.

Z Moskwy donoszą, iż we wtorek o godz. 4 po południu licznych przechodni na ul. Kuznieckij Most, przeraził huk gwałtowny. W pierwszej chwili sądzono, że przyczyną był wybuch prochu lub gazu. Wszyscy rzucili się w stronę skąd pochodził i oczom przybyłych ukazał się straszny widok. Ściana budującego się domu kupieckiego klubu runęła, zgniotła rusztowania i pogrzebała w gruzach pracujących robotników. Liczba nieszczęśliwych ofiar, jak zapewniają, co najmniej 50 osób wynosi. Miejsce katastrofy otoczono kordonem wojska dla powstrzymania cisnących się tłumów. Wydobyto 16 trupów, a słaba jest nadzieja, aby komu życie ocalić zdołano, katastrofa bowiem zaskoczyła wszystkich znienacka, przy pracy. Prawdopodobną przyczyną wypadku było zbyt pospieszne wznoszenie gmachu, który chciano nakryć dachem przed zimą.

Z Paryża. Niedawno donosiły dzienniki o odkryciu, dokonanem przez dra Gamaleja z Odessy, co do szczepień ochronnych cholery. Dr. Gamaleja został wezwany do Paryża dla ostatecznego wykazania pożyteczności swojej metody, poczem, w razie powodzenia, ma być mu przyznaną nagroda Breaut, w ilości 200 000 fr. Przybył mu jednak konkurent w osobie znanego ze szczepień cholery w czasie ostatniej epidemii lekarza hiszpańskiego, Ferran'a. Dr. Ferran twierdzi, iż metoda Gamaleja jest zmodyfikowaną jego metodą, wskutek czego domaga się przyznania sobie powyższej nagrody.

Budżet miasta Paryża. Z budżetu miasta Paryża, preliminowanego na r. 1889, wyjmujemy kilka cyfr, które mogą być do pewnego stopnia miarą wysoko rozwiniętego życia paryskiego i kolosalnej działalności gminy paryskiej. Ogółem budżet miasta Paryża wynosi 320,566.593 franków; przeszłoroczny budżet wynosił 304.424 890 fr., a więc wydatki miasta Paryża powiększą się w przyszłym roku o 16,141.703 fr. Z ogólnej liczby wydatków amortyzacya długu wraz z oprocentowaniem na r. 1889 wynosi 107,271.514 fr., czyli o 1,132 456 franków więcej, niż w roku przeszłym, znaczna część tej sumy przypada na spłatę pożyczki, uchwalonej w r. 1886.

Z poszczególnych pozycyj budżetu zasługuje na uwagę cyfra 24,028.926 fr., przeznaczona na szkoły elementarne i na miejskie szkoły fachowe; w porównaniu z rokiem bieżącym miejski budżet szkolny wzrośnie w r. 1889 o 264.258 fr.; w r. 1880 budżet szkolny miasta Paryża wynosił 13,492.641 fr., a więc w ciągu ostatnich 8 lat wydatki szkolne wzrosły o 10,526.285 fr. Aby zrozumieć, jak wiele gmina paryska wydaje na szkoły, należy pamiętać, że w sumie wyżej wymienionej nie są objęte wydatki na budowę gmachów szkolnych, które figurują w wydatkach nadzwyczajnych, a stanowią pokaźną cyfrę 1,620.700 fr. — Budżet prefektury policyi preliminowano na franków 22,987.228, czyli o 20.000 fr. więcej niż w roku bieżącym.

O strasznem nieszczęściu, które wskutek usunięcia się góry zdarzyło się na kolei żelaznej pod stacyą Potenza pod Tarentem we Włoszech, nadchodzą bliższe szczegóły, które brzmią nierównie tragiczniej niż pierwotne doniesienia. Według dziennika *Riforma* w wypadku tym 90 osób utraciło życie, a 70 odniosło rany. Lawina skalna, która w szerokości 50-metrowej stoczyła się na tor kolejowy z góry, odległej od tegoż zaledwie na 30 metrów, zasypała całkowicie 9 środkowych wagonów pociągu osobowego, a cztery z nich rozmiażdżyła. Pomiędzy ofiarami katastrofy były przeważnie osoby, jadące do Neapolu na zjazd monarchów. Większa ich część pochodziła z Messyny.

Węże do sikawek zastosowane być miały po raz pierwszy w r. 1672, a wynalazek ich przypisują powszechnie Janowi Van der Heide, brandmistrzowi w Amsterdamie.

Niezłe więzienie. Rzymski korespondent *Standarda* opowiada taką anegdotę: Po powrocie cesarza Wilhelma z Watykanu do Kwirynału rozpoczęła się rozmowa pomiędzy nim a królem i królową. Prowadzono ją na pół po francusku, na pół po niemiecku. Między innemi zeszła rozmowa na t. zw. więzienie papieskie. Królowa spytała cesarza, jak mu się ono podoba. „*Je trouve que cette prison ist gar nicht übel*" — brzmiała odpowiedź.

Masaż. Przeniesienie się słynnego dra Metzgera, który pierwszy wprowadził masaż, jako środek leczniczy, z Amsterdamu do Wiesbadenu, nastąpiło dlatego, że mu ubyło „dostojnych klientów". Metodę bowiem, którą on pierwszy zastosował empirycznie, zaczęto rozwijać racyonalnie i naukowo w Niemczech, a wielki postęp w tym kierunku uczynił niepotrzebnym dla leczących się wyjazd umyślny do Amsterdamu. Jak wiadomo, cesarzowa austryacka, Elżbieta, leczyła się jedna z pierwszych u dra Metzgera.

Towarzystwo sanitarne szkockie odbyło roczne zebranie w Glasgowie. Towarzystwo to, liczące już prawie czternaście lat istnienia, ogranicza działalność swą głównie do Szkocyi tylko i przedewszystkiem zajmuje się popularyzacyą hygieny. — Wydało ono cały szereg popularnych pamfletów w najściślejszem znaczeniu tego wyrazu, jak np.: „Lepiej jest wydać pens na bieliznę, niż szyling na leki", albo „Lepszy łut zapobiegania chorobie, niż funt kuracyi" itp.

Ze Stowarzyszeń.

— W krakowskiem Towarzystwie technicznem w poniedziałek d. 28 b. m o godz. 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z czynności zarządu od ostatniego posiedzenia. 3) Sprawa przyjęcia akcyi Banku ziemskiego w Poznaniu. 4) Referat delegata Towarzystwa do komisyi teatralnej. 5) Pogadanka o grzybie drzewnym. 6) Wnioski członków.

— Wydział Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben ukonstytuował się na walnem zgromadzeniu, odbytem w dniu 20 b. m., w następujący sposób: Julian Penkala przewodniczący, Antoni Schimitzek sekretarz, Konstanty Słotwiński gospodarz i zast. przewod., Aleksander Folusiewicz skarbnik, Jan Lazarowicz bibliotekarz i archiwista.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego Karola Balickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Krzyszkowicach.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 28 października: „Ogniem i mieczem", obraz dramatyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We wtorek 30 października: „Nerwowi", komedya w 3 aktach W. Sardou i Barriera — i po raz drugi „Marynarz", dramat w 1 akcie A. Theuriet'a, w tłomaczeniu Seweryny Duchińskiej.

We czwartek 1 listopada: „Dwie matki" czyli „Polka i Rosyanka", wznowiony dramat w 5 aktach Catulle Mendez. Orkiestra wykona dzieło muzyczne Saint-Saens'a p. t. „Taniec szkieletów" (*Danse macabre*).

W sobotę 3 listopada: Po raz pierwszy „Lena", dramat w 5 aktach Maryana Jasieńczyka (Wacława Karczewskiego), odznaczony na konkursie warszawskim im. Wojciecha Bogusławskiego.

W nauce: „Cocard i Bicoquet" Raymonda i Boncherona, „Fifi" Meilhaca, „Awanturnica" Augiera i „Egmont" Goethego z muzyką Beethovena.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Publikacye jubileuszowe. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych wydało w celu uczczenia 300-letniej rocznicy założenia gimnazyum św. Anny w Krakowie zeszyt listopadowy „Muzeum" już obecnie, a redakcya tego czasopisma poświęciła jubileuszowej uroczystości wstępny artykuł, który się kończy pięknym ustępem, wyjętym z fundacyjnego aktu Nowodworskiego: „Rzeczpospolita mężami godnymi stoi, mężowie zaś muszą być tacy, jakie ich było z młodszych lat w cnocie i naukach ćwiczenie".

Równocześnie ukazała się monografia dra J. Leńka pod tyt.: „Książka pamiątkowa ku uczczeniu jubileuszu trzechsetnej rocznicy założenia gimnazyum św. Anny w Krakowie. Opracował... Kraków. 1888".

Obszerna ta książka, obejmująca przeszło 30 arkuszy druku, zawiera we „wstępie" historyę zakładu, dalej materyały historyczne, z których korzystał autor, spis uczniów w latach 1640—1642 i od r. 1800 do 1888, wreszcie szereg profesorów i uczniów w roku jubileuszowym zajętych i kształcących się w gimnazyum św. Anny. Książka jest ozdobiona dziewięciu illustracyami, rysowanemi przez p. Walerego Eljasza.

„W trzechsetną rocznicę założenia gimnazyum św. Anny w Krakowie". Wiersz prof. Winc. Stroki, wygłoszony przez ucznia klasy VIII w sali amfiteatralnej w dzień obchodu 23 października 1888.

*** Z pomiędzy prac, przedstawionych przez studentów uniwersytetu warszawskiego w r. b., następujące zostały wyróżnione nagrodami pieniężnemi: „Działalność prawodawcza Piotra W." p. K. Abramowicza; „Statystyka kryminalna w Rosyi europejskiej" p. H Cylkowa; „Rozbiór chemiczny wody z głębokości 50 stóp z rozszczeliny naftowej" p. J. Morozowicza; „Rozbiór gazów ze źródeł naftowych" p. A. Siemionowa, oraz „Zarys flory okolic Nowej-Aleksandryi" tegoż autora. Prócz tego p. Stanisław Holewiński otrzymał list pochwalny za pracę p. t. „Szkoła ukraińska w poezyi polskiej XIX w. i jej przedstawiciele".

*** Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Gramatyki „Dwa krajobrazy", Koniuszki „Głowa niewiasty". Popiela „Powrót Mojżesza z góry Sinai", Lewandowskiego „Spirytysta" fig. z terrakoty.

Dział ekonomiczny.

Sekwestracya rumuńskiej linii kolei czerniowieckiej Dekret rządu rumuńskiego, zarządzający sekwestracyę rumuńskiej linii kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej, przytacza jako powód tego kroku, że zarząd kolei do rachunku kosztów ruchu nie przyłącza żadnych dowodów, że w tych rachunkach są różne nieprawidłowości, że skutkiem tego rząd rumuński nie może tych rachunków dokładnie zbadać i sprawdzać, bo komitet reprezentujący kolej w Bukareszcie, nie prowadzi osobnych ksiąg o liniach rumuńskich, że z tego powodu wynika szkoda dla skarbu rumuńskiego, — że dalej wbrew przepisom art. 15 koncesyi i wbrew wyrokowi sądu rozjemczego z 15 maja roku 1872 rumuńskie linie nie mają dla siebie osobnej administracyi, bo ani komitet w Bukareszcie, ani dyrekcya ruchu w Jassach nie mają żadnego pełnomocnitwa i tylko dla formy egzystują, — że dalej mimo kilku wezwań rządu rumuńskiego koncesyonaryusze nie uczynili zadość przepisom art. 6 o parku przewozowym; — że w ogóle cała administracya linii rumuńskiej jest złą. Z tych powodów rząd rumuński ogłasza sekwestracyę na zysk i stratę koncesyonaryuszów. Na dekrecie podpisani wszyscy ministrowie; wykonanie powierzono ministrowi robót publicznych.

W motywach sekwestracyi powołano się szczególnie na art. 6 koncesyi. Artykuł ten obowiązuje towarzystwo kolejowe do utrzymywania w Rumunii dostatecznego parku przewozowego, a możliwe spory odsyła do sądu rozjemczego. Otóż rząd rumuński, jak twierdzą komunikaty z Rady zawiadowczej — dotąd w tej mierze ani razu nie robił żadnych zarzutów, ani nie proponował zwołania sądu rozjemczego. Na podstawie zestawień statystycznych od roku 1872 wozy Towarzystwa zrobiły 74 milionów metrów osiowych więcej, niż warunki koncesyi obowiązują, — wozy towarowe w przecięciu z ostatnich sześciu lat stały bez ruchu po 250 dni, a lokomotywy po 140 dni, nie mając zajęcia, z czego widać dowodnie, że park ruchomy był dostateczny. Co do wyniku rachunkowego z dochodów ruchu, administracya kolei odwołuje się na tę ważną okoliczność, iż rząd rumuński z pobudek handlowo-politycznych zmusił kolej do postępowania zgubnego i sprzecznego z jej interesem, bo narzucił bardzo niską taryfę od przewozu towarów od granicy austro-węgierskiej ku morzu, przez co zmniejszył ruch i dochód na innych liniach Towarzystwa.

Nie wdając się w rozstrzyganie sporu, trzeba przecież zrobić tę uwagę, że rząd rumuński dotąd nie wezwał zarządu kolejowego do układów o sposób oddania linii rumuńskich w administracyę rządową, co tem dziwniejsze, że Towarzystwo kolejowe posiada w Rumunii realności, które do obsługi ruchu bezpośrednio nie należą.

Z komitetu wykonawczego w Wiedniu udali się do Bukaresztu dwaj członkowie Weissel i Kühnelt dla obrony własności Towarzystwa i nabytych praw urzędników.

Nie ulega wątpliwości, że w obronie kolei stanie rząd austro-węgierski, a może i angielski przez wzgląd na licznych akcyonaryuszów.

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych. Dnia 31 bm. odbędzie się losowanie obligacyj funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej, tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego w lokalu namiestnictwa, jako dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych.

Wylosowane będą obligacye indemnizacyjne:

A) Funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego:

3 oblig. indemn. z kupon. po	50 złr.	150 złr.
26 „ „ „	100 „	2600 „
5 „ „ „	500 „	2500 „
20 „ „ „	1000 „	20000 „
i oblig. lit. A. nominalnej wartości		34750 „
	razem	60000 złr.

B) Funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniej:

49 oblig. z kuponami po	50 złr.	2450 złr.
346 „ „ „	100 „	34600 „
79 „ „ „	500 „	39500 „
195 „ „ „	1000 „	195000 „
11 „ „ „	5000 „	55000 „
9 „ „ „	10000 „	90000 „
i oblig. lit. A. nominalnej wartości		195450 „
	razem	612000 złr.

C) Funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej:

52 oblig. z kuponami po	50 złr.	2600 złr.
490 „ „ „	100 „	49000 „
132 „ „ „	500 „	66000 „
404 „ „ „	1000 „	404000 „
14 „ „ „	5000 „	70000 „
14 „ „ „	10000 „	140000 „
i oblig. lit. A. nominalnej wartości		330400 „
	razem	1,062000 złr.

Wykupno prawa propinacyjnego na Węgrzech i podatek szynkowy. Na pierwszem posiedzeniu komisyi propinacyjnej członkowie ze stronnictwa opozycyjnego zażądali odroczenia dyskusyi generalnej przez wzgląd na to, że rozmaite statystyczne wykazy rządowe, późno przedłożone, nie mogły być dokładnie zbadane i ocenione, że napływa coraz więcej petycyj z kraju, szczególnie z miast królewskich, że wreszcie należy pierw otrzymać od rządu wyjaśnienia na wiele niejasnych dotąd kwestyj. Większość komisyi, a przedewszystkiem prezydent gabinetu jako minister skarbu oświadczyli się przeciw tej zwłoce, skutkiem tego rozpoczęła się dyskusya generalna nad obu projektami razem. W imieniu opozycyi oświadczył p. Bujanovics, iż komisya powinna przedewszystkiem rozstrzygnąć pytanie, czy nie lepiejby było wykupić prawo propinacyjne na rzecz gmin za pośrednictwem władzy państwowej. Cała dyskusya toczyła się przeważnie nad tą kwestyą, wreszcie zadecydowano, iż komisya przyjmuje za podstawę dalszej rozprawy zasadę, iż wykupno propinacyi ma się oprzeć na podatku szynkowym na rzecz państwa. Według przybliżonego obliczenia podatek szynkowy preliminowany jest na 11·4 mil, opłaty licencyjne na 1·4 mil złr., razem na 12·8 mil. złr. rocznie.

Dodatek ażiowy. Austryacki minister skarbu w porozumieniu z ministrem węgierskim oznaczył na przyszły miesiąc dopłatę ażiową po 20½ od sta przy opłacie cła srebrem zamiast złota.

Z powodu wybuchu zarazy pyskowej i racicowej u świń w Biały, zabroniło namiestnictwo morawskie rozporządzeniem z dnia 8 października br. aż do odwołania wprowadzania i przypędu zwierząt kopytkowych, tj. rogacizny, owiec, kóz i świń z Biały do Morawy.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, du. 26 października.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·50	8·—
Żyto	5·90	6·30
Jęczmień	6·60	7·—
Owies	—·—	6·20
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	6·—	9·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·50	2·75
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·20
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	—·—	3·—
Jaja (za kopę)	1·50	1·80
Masło (za garniec)	3·—	3·50
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	80·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	78·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 27 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	753,1 mm	753,5 mm	753,0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,8	+3°,5	+13°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94%	97%	69%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	9	9

Uwagi: Barometr bez znaczniejszej zmiany, wysoko przy południowych wiatrach. Stan nieba będzie przeważnie pogodny przy słabych północno-wschodnich wiatrach, chwilami pochmurno.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 27 października. Zarząd kolei Karola Ludwika skutkiem znacznie większego przewozu zboża ma obecnie kłopot z powodu braku wozów. Administracya wstrzymała na razie przewóz zboża w wagonach *„alla rinfisa"*. Z drugiej strony korzystając z regulaminu kolejowego, wezwała wszystkie austryackie i niemieckie koleje, aby zwróciły jej bezzwłocznie wszystkie wagony. Przyczynę podniesienia się handlu zbożowego upatrują w zwyżce kursu rubla.

Wiedeń, 27 października. Miasto Prerau udzieliło ministrowi Schoenbornowi obywatelstwo honorowe.

P. Lienbacher zwołał osobną odezwą zgromadzenie osobne dla wspólnych narad nad reformami agrarnemi. Pierwszem pytaniem przedłożonem do narady jest: Jakie reformy w drodze ustawodawstwa i administracyi należałoby zaproponować, aby zmniejszyć ile możności wydatki właścicieli realności na procenta i amortyzacyę długów hipotecznych?

Prezydent senatu galicyjskiego w najwyższym trybunale, Wierzbicki, z okazyi przejścia na emeryturę otrzymał najwyższe uznanie za wierną i długoletnią służbę.

Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza przepisy wykonawcze do ustawy o asekuracyi robotników na wypadek choroby.

Wiedeń, 27 października. Hausnerowi proponują miejsce przewodniczącego w komisyi budżetowej. Hausner skłania się do przyjęcia tej propozycyi. Komisya ta ma co tydzień odbywać dwa plenarne posiedzenia.

Prawica postanowiła głosować przeciwko wnioskowi Pernerstorfera na żądanie rządu.

Wiedeń, 27 października. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej będą przydzielone referaty preliminarza budżetowego i przedłożeń kredytowych.

Dziś ma się odbyć pierwsza konferencya przewodniczących trzech klubów: niemiecko-austryackiego, niemieckiego i niemiecko-narodowego związku w celu porozumienia się co do wspólnego działania.

Wiedeń, 27 października. Hrabia Kalnoky wysłał do Petersburga depeszę z powinszowaniem z powodu jubileuszu Giersa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych.

Wiedeń, 25 października. Tegoroczne awanse październikowe będą podobno bardzo liczne; dzisiaj miały być ogłoszone urzędownie.

Budapeszt, 27 października. Juliusz Andrassy zachorował obłożnie na chorobę nerkową.

Petersburg, 27 października. Cesarz przysłał Giersowi order Włodzimierza I klasy z bardzo pochlebnym listem, w którym życzy mu jak najdłuższego życia i pozostania w dotychczasowem urzędowaniu.

Berlin, 27 października. Dzisiejsza *Nordd. Allg. Ztg* rozwodzi się z uwielbieniem papieża za jego datek na stłumienie niewolnictwa w Afryce. Mimo to wzrasta zniechęcenie między Watykanem a Niemcami. — Według zaręczenia *Germanii* papież każe wkrótce ogłosić w osobnej nocie wszystkie ubliżające jemu zajścia podczas pobytu cesarza niemieckiego w Rzymie, aby tym sposobem wykazać nieprawidłowość i niestosowność swego położenia.

Berlin, 27 października. Stosunki pomiędzy Watykanem a Niemcami widocznie się pogorszyły. Papież od czasu wizyty cesarza Wilhelma nie przyjmował już więcej Schloetzera. Mówią nawet, iż Schloetzer ustąpi ze swego stanowiska.

Berlin, 27 października. Klucz szyfrowy do korespondencyi między cesarzem a najwyższemi władzami w cesarstwie podczas podróży we Włoszech, o którego zagubieniu donoszono w komunikatach półurzędowych, a sprawę samą wiązano z aferą Mackenziego, miał się teraz przypadkiem znaleźć między papierami pewnego adjutanta przybocznego. Tak twierdzi *Kreuz Ztg.* Między papiery tego adjutanta dostał się ten klucz podczas powszechnego zamięszania przed zgonem cesarza Fryderyka.

Berlin, 27 października. Wczoraj na zgromadzeniu wyborczem antisemici t. z. czyści, których przewodnikiem jest Boeckel, pokłócili się z antisemitami, ulegającymi kierunkowi Stoeckera. — Pierwsi wyrzekli się otwarcie wszelkiej wspólności z drugimi i nazwali ich nawet „konserwatywnymi pachołkami żydów". Jeden z mowców zarzucił nawet Stoeckerowi, że jego żona zaopatruje się w ubrania w sklepach żydowskich.

Paryż, 27 października. Na wczorajszem zgromadzeniu, zwołanem przez związek rewizyonistów, przyszło do wielkiej wrzawy i kłótni między zwolennikami Boulangera a jego przeciwnikami. Ci chcieli zdobyć przemocą trybunę, na której właśnie przemawiał bulanżysta Lullier. Lullier strzelił z rewolweru do napastujących go antibulanżystów, mimo to został zciągnięty z trybuny, obity kijami i pokaleczony nożami. Śród walki strzelił Lullier jeszcze trzy razy. Rezultat walki: dwudziestu rannych.

Paryż, 27 października. Na zgromadzeniu republikańskiej lewicy senatu okazało się, że przeważająca większość senatu jest przeciw rewizyi konstytucyi.

Nizza, 27 października. Niejaki Kilian, Niemiec z pochodzenia, oskarżony o szpiegostwo, został skazany na pięć lat aresztu i na pięć tysięcy grzywny.

Belgrad, 27 października. Manifest króla, ogłoszony w dzienniku urzędowym, ułożony w słowach bardzo podniosłych, wzywa naród serbski, aby zaniechał zgubnych waśni partyjnych; — przypomina, iż w roku przyszłym upłynie 500 lat od chwili, kiedy Serbia po nieszczęsnej walce zginęła. Otóż teraz pierwszy król odrodzonej Serbii zwraca się do swych poddanych z prośbą i wezwaniem do zgody i jedności. Wybory do wielkiej skupczyny naznacza na dzień 2 grudnia (nowego stylu), a zebranie się jej na dzień 13 grudnia. Celem zebrania się jest wypracowanie nowej konstytucyi.

Manifest wywarł bardzo korzystne wrażenie. W tym manifeście uderza szczególnie ustęp o przyjacielskich jak najlepszych stosunkach Serbii do Austro-Węgier i do Turcyi.

Belgrad 27 października. Proklamacya króla Milana sprawiła w Serbii dobre wrażenie.

Bukareszt, 27 października. Dyrektor skarbowych kolei rumuńskich, przeznaczony dekretem rządowym na sekwestratora rumuńskich linii kolei Czerniowiecko Jasskiej, wyjechał wczoraj do Wiednia, aby się porozumieć z austryackim ministrem handlu, margr. Bacquehemem o uporządkowaniu międzynarodowej służby na linii zasekwestrowanej.

Bukareszt, 27 października. W trzeciem kolegium wyborczem wybrano stronników rządowych.

Ateny, 27 października. Ks. Edinburgh na czele eskadry angielskiej przybył wczoraj do Pireju.

Konstantynopol, 27 października. Ambasadorowie podpiszą konwencyę o kanał Suezki dnia 29 b. m. Konwencya ta, ułożona ostatecznie podług modyfikacyi, przedłożonej wspólnie przez Anglią i Francyą i przez Portę przyjętej, niezawiera żadnego osobnego protokółu ani żadnego szczegółowego dodatku o portach tureckich na morzu Czerwonem.

Wiedeń, 27 października. (Sprawozdanie giełdowe, godzina 1). Węgierska renta złota 101·55, węgierska papierowa 92·72; akcye kolei Karola Ludwika 213·50; ruble 128·75.

Pszenica na wiosnę 1889 r. 9·09.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 27 października 1888.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	82	10
Zjednoczony dług w srebrze	82	55
Austryacka renta złota	109	80
5% austryacka renta (marcowa)	97	70
Akcye banku austro-węgierskiego	873	—
Akcye kredytowe	312	40
Londyn	121	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	25
Dukaty austryackie	5	77
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	52½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 27/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	128 —	129 —
Marki niemieckie za 100 mar.	59 25	60 —
20-to frankówka złota	9 90	9 70
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 25	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	91 —	92 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	104 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92	93 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 1?	100 20
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 50	95 75
4% „ „ „ „ „ II Em.	92 —	93 50
4½% „ „ „ „ „	95 10	96 40
5% „ „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	10.	104 60
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 6?	100 10
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92 —	93 5?
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	82 50	84 50

Lwów, dnia 26/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	8? 4	91 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 5
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 26/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	94 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	83 90
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	9? 65
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	92 40

Wiedeń, dnia 26/10.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 20	82 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 60	82 85
4% „ „ złota „ „ 100	109 75	110 —
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 95	98 16
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 50	134 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 25	141 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 75	173 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	172 75	173 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 60	101 80
5% „ papierowa „ „ 100	92 85	93 05
5% Obl. w. Os b. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 50	116
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	130 60	131 10
„ „ „ 50 „ „ „ 100	130 5	131 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 50	124 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 2	105
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104 20	104 70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104 40	105 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	104 60	105 40

Różne lane pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120 75	121 25
% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 50	107 —
% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 70	33 00
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	23 40	23 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 50	94 50
5% „ obl. komun. „ „ 100	10? —	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	104 —
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 85	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	10? 50	101 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 —	103 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 —	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	95 —	95 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 25	101 40
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 20	101 60
4% „ „ „ „ „ 100	106 —	100 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 6?
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 80	100 20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 20	101 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	80 75	81 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	86 —	87 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	121 —	121 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 90	100 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 50	144 —
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	98 70	99 30
5% Nordosty 300 „ „ 100	98 50	99 25

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 60	8 80
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	181 75	182 ?5
Klary „ 40 „ m. k.	61 50	62 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 50	120 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	59 75	60 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 70	17 90
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 90	12 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	21 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 —	34 5
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	143 —	148 —
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	113 50	11? 50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	98 75	99 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	313 60	313 70
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306 50	307 —
30·—	Laenderbank „ 200 „	220 60	220 80
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	873 —	875 —
12·—	Unionbank „ 100 „	213 75	214 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiume na 200 złr.	184 75	185 25
117,?	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	245? —	246? —
7·3?	Karola Ludwika „ 210 „	211 50	212 —
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	208 —	209 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144 50	145 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 25	192 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	181 75	182 75
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	249 10	249 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	105 —	106 —
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	408 —	410 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki „ „	9 63	9 64
20-to Markówki „ „	11 89	11 91
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 98	10 —
Funty szterlingi „ „	12 12	12 17
Banknoty włoskie „ „	47 45	47 55
Ruble papierowe za 100 sztuk	128 75	129 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.